Nr. 6. Kraków, Wtorek 6 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU

W sprawie kupiectwa prowincjonalnego, otrzymujemy następujące uwagi:

Poczucie potrzeby, a raczej konieczności rozwoju krajowego przemysłu jest tak powszechne, że bez różnicy wszelkich innych politycznych lub społecznych przekonań, wszyscy się na to zgadzają, że bez dźwignięcia rodzimego naszego krajowego przemysłu, nie wydobędziemy się z tej nędzy materjalnej i moralnej, jaką nam minione wieki w spuściźnie zostawiły. Trzeba przyznać, iż pisma nasze publiczne z nadzwyczajną gorliwością śledzą za każdym kierunkiem narodowej pracy i jakby w poczuciu potrzeby odrobienia zaległego pola, nawołują gorączkowo i nie bezskutecznie.

Lecz w działalności kraju, jak w życiu pojedyńczych ludzi, wszystko wiąże się w nierozwiązalne pasmo ściśle ze sobą złączonych faktów, zależnych jeden od drugiego, idących konsekwentnie ze sobą w związku, a dopiero ogólna ich harmonja wyrokuje o rezultacie usiłowań i zabiegów.

Jako jeden z drobnych pionków tej przemysłowej pracy w kraju, pozwalam sobie w życzliwem mi piśmie *Kurjera Polskiego* na kilka uwag, które się w życiu praktycznem gwałtownie pod pióro nasuwają.

Rozwój każdego przemysłu potrzebuje trzech czynników: fakrykanta, kupca i publiczności.

Postawić fabrykę, zrobić dobry towar do zbycia, to dopiero *trzecia część* i to najłatwiejsza, zadania. Ważniejszem daleko jest, zdobyć sobie publiczność i rzetelnych odbiorców — kupców. Na publiczność działa się przedewszystkiem dobrym towarem, reklamą, anonsami, przemawianiem do patrjotyzmu ogółu: i trzeba przyznać, że to odwoływanie się nie jest bezskuteczne i że ogół czynny bierze udział w życzliwem poparciu gdzie tylko rzetelną widzi pracę.

Ale jak sobie poradzić z naszem kupiectwem, które jak to powszechnie wiadomo, *w dziewięć dziesiątych* znajduje się w żydowskich rękach. Firmę chrześcijańską trudno sobie zyskać, ale ją się nakoniec zyskuje, choć z trudem i mozołem; ależ to dopiero *jedna dziesiąta* ogółu naszych galicyjskich kupców. Reszta, z małym bardzo wyjątkiem, nie poczuwa się do żadnego moralnego obowiązku, a z jakich warstw się składa, toż powszechnie wiadomo.

Jeżeli dziś, w każdym prawie zawodzie publicznym, wymaga się pewnych kwalifikacyj, jedno tylko kupiectwo nie wymaga żadnych: bo ani wykazania się odpowiedniem uzdolnieniem fachowem, ani wykazaniem odpowiedniego funduszu. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że gdy Izby handlowe były zapytywane przez ministerstwo, *czy nie byłoby wskazanem, by osoby chcące się poświęcić zawodowi handlowemu wykazały się powszechnem uzdolnieniem*, Izby odpowiedziały na to pytanie przecząco, bo chociaż chrześcijańscy członkowie Izb zgadzali się na wymaganie pewnych kwalifikacyj, przegłosowali ich jednak członkowie żydowscy, którzy w tem widzieli dotkliwą groźbę dla swych współwyznawców.

Jakże więc w praktyce, w rzeczywistości wygląda ten nasz, małomiasteczkowy kupiec żydowski? Bez zasobów materjalnych, bez żadnej kwalifikacji fachowej, prócz wrodzonego sobie sprytu i zdolności unikania paragrafów ustawy karnej, bierze się do zakładania interesu. Pierwszy z brzegu szematyzm wskaże mu firmy krajowe i zagraniczne, których do handlu swego potrzebować może. Rozpisuje więc listy całemi setkami, zamawiając towar i zawsze znajdzie takich.... którzy mu towar przyślą. Są tacy, co pierwszych rachunków odrazu nie płacą, a zebrawszy trochę grosza, wynoszą się w inne miejsce; sprytniejsi bankrutują formalnie po niejakim dopiero czasie, lub godzą się na 10 lub 15 procent i parę takich operacyj finansowych jest dopiero podstawą przyszłej fortuny.

Czyż nie tak się dzieje powszechnie i kto mi ośmieli się zaprzeczyć? Ztąd te tysiączne sprawy karne o oszustwo, których rezultat jest żaden, bo trwają lata całe, a interesowani w nowej formie, nowe rozstawiają sieci. Zastępcy firm fabrycznych, jeżdżący po Galicji, mogliby ciekawe o tem szczegóły opowiedzieć, a zeszłowieczna procedura sądowa nie jest wcale zastosowaną do stosunków obecnych.

Stare, zasobne firmy zagraniczne łatwiej takie ciosy znieść mogą. Mają one dawno umorzone kapitały zakładowe, pracują pieniędzmi nizkoprocentowanemi, a co najważniejsza, mają specjalne towary dla Galicji, których gdzieindziej sprzedać nie mogą. Owe *galizische Juden Waare*, to braki, niepodobne już nigdzie do zbycia, to towar tak nazwany *ausschusowy*, który można za półceny sprzedać, bo go porządny kupiec w innych krajach nie weźmie. Za dobry towar zapłacą mu swoi dobrze a lichy idzie do galicyjskich żydów — choćby na przepadłe.

Jakież jest w obec tego, położenie krajowego fabrykanta? Pieniądz kosztował go drogo, materjał surowy kupić musiał za gotówkę a wyrób swój dać na kredyt.

Jeżeli więc trafi nieszczęśliwie na pierwszym kroku, to upadek nieuchronny, a przynajmniej znaczne straty. Fabrykant krajowy nie ma ausschusowego towaru, nie ma wyrobionej dobrej klijenteli, bo kupców chrześcijańskich mało, a cały zysk wątpliwy idzie na stemple i pozwy, które zawsze się kończą ujemnym rezultatem, bo taki kupiec nierzetelny znika jak kamfora i ani poczta, ani woźny sądowy znaleźć go nie mogą.

Chcąc więc dźwignąć nasz przemysł i oprzeć go na twardej podstawie, trzebaby nasze żydowskie kupiectwo zreformować. Tak, jak ono dziś wygląda jest klęską dla kupujących i sprzedających. Trzebaby zreformować procedurę sądową. Choć w tym przynajmniej kierunku, by skarżący nie otrzymał zwróconego po pół roku podania z tą oryginalną uwagą, *by wskazał sposób doręczenia skargi adresatowi*. Zmusić do najdokładniejszego podania firmy i wywieszenia jej z imienia i nazwiska nad sklepem. Karać sądownie wszelkie przepisywanie firm kupieckich, gdy się zobowiązaniu poprzedniej firmy zadość nie uczyniło a naostatek wymagać, by otwierający sklep żydek, jeżeli już nie ma choć 50 złr. majątku, żeby jakiem takiem wykazał się uzdolnieniem.

Smutny to stan, ale z fotograficzną wiernością prawdziwy. Zmienić go może tylko uczciwa konkurencja, uczciwego kupca.

Jak w politycznym tak i w materjalnym kierunku zbawić nas może oparcie się na szerokiej podstawie ludowej. To niewyczerpane, wiecznie odradzające się źródło życia, powinno zasilać organizm narodowy. Drzemiące siły ludu pod hasłem zdrowych i uczciwych zasad, trzeba tylko do życia pobudzić, a wyjdą z niego pracownicy na każdem polu. *Towarzystwo oświaty ludowej*, organizacja *Kółek rolniczych* i połączonych z niemi sklepików wiejskich, mają tu piękne pole przed sobą. Oświecić lud praktycznie, to tyle znaczy co odrodzić całe społeczeństwo. Ze sklepików wiejskich niedość, iż ludność odniesie bezpośredni pożytek, kupując towar względnie najtaniej, bez pośrednictwa, które tu najdrożej kosztuje, ale co więcej, ludzie praktycznie handlem zajmujący się, będą mieli sposobność poznania dróg handlowych, źródeł zkąd towary tanio nabyć można, nauczą się rachunku, kombinacji cen i biegłości kupieckiej. A choć może nie jeden sklepik upadnie, może nawet i straci cały swój kapitał ze szkodą związkowych i ze szkodą swoich dostawców, to jednak niech nie zraża nikogo. Na gruzach ich powstaną inne sklepiki, lepiej administrowane, każdy fabrykant da im towar z ochotą, bo przynajmniej tego jest pewny, iż ze złą wolą nie ma do czynienia.

A czyż z tej szkoły nie powstaną nowe żywioły handlowe? Czyż nie jeden zbadawszy swe siły w sklepiku Kółka, nie sprobuje ich i na obszerniejszem polu? W twardej szkole życia wytwarzają się charaktery i nowi ludzie. Nie w tem leży nieszczęście kraju iż pojedyncze fortuny upadają, ale trzeba się starać, by to, co swoi marnują, swoi także pozbierali.

W swoim czasie donieśliśmy, że ordynarjaty metropolitalne gr. kat. wydały kurendę, wzbraniającą czytelniom ludowym prenumerować „Czerw. Rusi". Inicjatywę w powyższym kierunku dał sam metropolita Sembratowicz. W kurendzie, reprodukowanej przez wpisane na indeks pismo czytamy między innemi:

„*Czerwona Ruś* w ostatnich czasach nieustannie występuje wrogo przeciw programowi Romańczuka, podpisanemu i zatwierdzonemu przez trzy ordynarjaty ruskie; przytem *Czerwona Ruś* przytacza głosy ruskich radykałów, które bardzo są szkodliwe dla naszego narodu. Dlatego ordynarjat wzywa i obowiązuje wszystkich księży, ażeby wiernych swoich przestrzegali, aby nie czytano tej gazety, również, by jej nie trzymano po czytelniach. Ma to trwać tak długo, dopóki *Czerwona Ruś* nie zmieni swojego postępowania."

Charakterystycznym jest objaw, że przeciw *Narodnoj Czasopysi* spiknęli się niemal wszyscy Rusini bez różnicy przekonań.

KURJER LWOWSKI.

* P. Maciej Serwatowski, były członek Wydziału krajowego, zachorował niebezpiecznie.

* Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Jana Swiątnickiego, wikarjusza obrz. łac. w Krakowie, stałym nauczycielem religji obrządku łacińskiego w szkole etatowej XIII. w Krakowie; Stanisława Sliwińskiego, stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Uhrynowie; Ignacego Hussakowskiego, stałym nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły etatowej w Tłómaczu; Józefę Szrederównę, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Nieszkowicach Małych.

* Slub p. Gabrjeli Zgórskiej, córki dyrektora Banku krajowego z dr. Henrykiem Baczewskim, urzędnikiem Banku dla krajów koronnych w Wiedniu, odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie w pół do ósmej wieczorem w tutejszej cerkwi wołoskiej.

* W tygodniu bieżącym rozpoczyna na scenie tutejszej gościnne występy p. Aleksandra Stromfeld Klamżyńska, znana śpiewaczka. Z nowości w dziale komedji wystawiono w teatrze hr. Skarbka: „Wdowę Durosel" i „Nieboszczyka Toupinel".

KURJER PROWINCJONALNY.

* W *Kurjerze Stanisławowskim* czytamy: P. Hugo La Renotiere-Kriegsfeld, adjunkt tutejszej filji banku austro-węgierskiego, przeniesiony został na własne żądanie do filji tego banku w Czerniowcach. — We czwartek 8 stycznia 1891 r., odbędzie się w kościele łacińskim ślub p. Antoniego Suchanka, kontrolera tut. Kasy oszczędności, z panną F. Urysz, córką tut. profesora gimnazjalnego.

* *Pogoń* tarnowska prostuje wiadomość o rzekomej śmierci artysty dramatycznego, p. Antoniego Benzy i donosi, że p. B. gra obecnie w trupie p. Lasockiej.

* W tygodniku kołomyjskim *O własnych siłach* czytamy:

„Temi dniami odbyła się w tutejszym c. k. sądzie obwodowym, po raz trzeci rozprawa karna przeciw Joslowi Glaserowi, byłemu świadkowi dra Zipsera, obwinionemu przez c. k. prokuratorję państwa o oszustwo, popełnione przez sfałszowanie podpisu na wesklu ulokowanym w banku Wieselbergowskim. Sąd zasądził tego sprytnego manipulanta na 4 miesięczne więzienie. Dr. Zipser prowadził obronę. Czy z wdzięczności?!

W bieżącym roku ma się rozpocząć budowa gmachu tutejszej kasy oszczędności, zaś gmina ma zamiar wybudować rzeźnię wedle najnowszych przepisów sanitarnych. Koszta na budowę kasy oszczędności preliminowano do wysokości 70.000 złr., a na budowę rzeźni 30.000 złr. Murarze i cegielnicy będą mieli dobry zarobek.

W dniu 3 b m opuściła prasę nowa gazeta *(der Volksfreund)*, pisana żargonem a wydawana prawdopodobnie w celach wyborczych. Tak więc mamy w Kołomyi obecnie aż sześć perjodycznych pism — wychodzących w trzech różnych językach. Jak nas zapewniają, ma wkrótce przybyć jeszcze jedno pismo ruskie, jako organ kołomyjskiej „młodej Rusi", pod egidą pp. Daniłowicza i Harasymowicza".

* † Arnolf baron Beess, były rotmistrz honwedów z 1848 r., towarzysz Bema i właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 64, zmarł d. 1 stycznia b. r., jak donosi *Gazeta Przemyska*, w majątku swoim w Boniowicach. Pogrzeb odbył się w Boniowicach w sobotę 3 b. m. przy licznym udziale okolicznego obywatelstwa i ludu.

* W Przemyślu zmarł nagle w piątek, idąc ulicą Franciszkańską, ś. p. Voigt, emerytowany konduktor pocztowy. Śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

* Jaskinia gier hazardowych została — według *Gazety Przemyskiej* — założoną znów w kawiarni wiedeńskiej Reitera. Onegdaj zgrał się tam pewien rękodzielnik literalnie do koszuli, gdyż musiał zdjąć ze siebie surdut i zastawić go u gospodarza za 6 złr.

* W Tarnowie zmarła ś. p. Marja Fouburg Jaszczyńska, przeżywszy lat 71.

* W *Pogoni* czytamy:

„Okólnikiem z dnia 10 grudnia 1890, l. 2787, zarządził wydział rady powiatowej tarnowskiej, że od r 1891 wszelkie datki konkurencyjne kościelne, czy szkolne, będą gminy wstawiały do jednego budżetu i nie zwierzchność gminna ale c. k. urząd podatkowy je ściągnie, złoży wójtowi, który znów wręczy szkolne: — przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej. — kościelne: przewodniczącemu komitetowi kościelnemu.

Powyższe rozporządzenie ma doniosłe znaczenie dla szkół ludowych po wsiach i gdybym wiedział — pisze nam jeden z nauczycieli, — kto pierwszy z członków Rady powiatowej ów znakomity wniosek postawił, jako nauczyciel osobiście bym mu za to podziękował, a spodziewam się, że wszyscy moi koledzy to samo by uczynili".

NOMINACJE.

Na linjach galicyjskich kolei państw. awansowali w dalszym ciągu:

Z płacą 1600 złr.: Ludwik Hubel, rewident przy dyrekcji w Krakowie

Do klasy VIII. z płacą 1500 złr.: Sydon Loret inżynier w Jaśle; Izydor Rubin, inżynier przy dyrekcji ruchu w Krakowie, Władysław Komorra, inżynier w Kołomyi.

Z płacą 1400 złr. Wacław Pelżel, rewident w Czerniowcach, Jan Szczepaniak, inżynier przy dyr. ruchu we Lwowie, Tomasz Mańkowski, inż. w Stryju.

Z płacą 1300 złr.: Henryk Grabowski, inżynier-adjunkt w Nowym Sączu; Aleks. Karaś, inżynier-adjunkt przy dyrekcji ruchu w Krakowie; Klaudjusz Dębicki, adjunkt przy dyrekcji ruchu we Lwowie; Franciszek Felczyński, adjunkt w Buczaczu; Gustaw Ruziczka, adjunkt w Stryju; Emil Hingler, adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Ludwik Bartkiewicz, inżynier-adjunkt w Zagórzu; Emil Filous, adjunkt w Kołomyji; Józef Zajączkowski, inżynier-adjunkt w Nowym Sączu.

Do klasy IX. z płacą 1200 złr.: Wilhelm Bartelmus, inżynier-adjunkt w Czerniowcach; Jan Kwapniewski, inżynier-adjunkt w Stanisławowie; Marceli Benroth, adjunkt przy dyr. ruchu w Krakowie; Adolf Ritzke, adjunkt przy dyrekcji ruchu w Krakowie; Józef Kossowski, adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Tytus Klemensiewicz, adjunkt w Tarnowie; Mikołaj Kolankowski, adjunkt przy dyrekcji ruchu we Lwowie; Emil Barański, inżynier-adjunkt we Lwowie

Z płacą 1100 złr. Wojciech Goliński, adjunkt w Stryju; Jan Kłosowski, adjunkt w Stanisławowie; Wilhelm Stehlik, adjunkt w Sanoku; Gustaw Gaberle, adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Karol Licharzik, adjunkt przy dyr ruchu we Lwowie; Konstanty Buczek, adjunkt w Iwoniczu; Teodor Tlachna, inżynier-adjunkt przy dyr. ruchu w Krakowie; Józef Czyżewski, adjunkt w Czerniowcach.

Z płacą 1000 zł.: Jan Hillich, adjunkt w Stanisławowie; Emil Flasch, adjunkt w Czerniowcach; Antoni Halik, adjunkt w Łużanach; Wacław Moczarowski, adjunkt w Żywcu; Józef Grzybowski, adjunkt w Stryju; Kazimierz Czarkowski, adjunkt dyr. ruchu w Krakowie; Włodzimierz Borodajkiewicz, adjunkt w Skolem; Konstanty Bauer, inżynier-adjunkt w Stanisławowie. Juljusz Schmutz, adjunkt w Kołomyji; Jan Ukraiński, adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Julian Pikuziński, adjunkt w Stanisławowie; Ignacy Feigeles w Czerniowcach; Włodzimierz Krupka, inżynier-adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Jan Nowakowski, inżynier-adjunkt przy dyr. ruchu w Krakowie; Feliks Blauth, inżynier-adjunkt w Stryju; Jaków Hermann, adjunkt w Grybowie; Zygmunt Raff, inżynier-adjunkt przy dyr. ruchu w Krakowie; Karol Gołaszewski, inżynier adjunkt w Nowym Sączu.

Z płacą 900 złr.: Władysław Łuszczyński, asystent w Chodorowie; Kazimierz Wodziczko, asystent w Stróżach; Aleksander Czaputowicz, inżynier-asystent przy dyr. ruchu w Krakowie; Jan Michalski, inż-asyst. w Suchej; dr Marjan Ciesielski, koncypjent przy dyr. ruchu we Lwowie; Władysław Piasecki, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Herman Löwenstein, asystent w Oświęcimie; Leon Czerny, asystent przy dyr. ruchu w Krakowie; Ernest Rogoziński, asystent w Krośnie; Wilhelm Gałuszka, inżynier-asystent przy dyr. ruchu w Krakowie.

Do klasy X, z płacą 800 złr.: Jakób Wojcik, asystent w Suczawie, Aleksander Dobrowolski, asyst. w Stanisławowie; Franciszek Piątkiewicz, asystent w Bóbrce; Ferdynad Newrly w Czerniowcach, Karol Czerwiński, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Jan Popiel, asyst. w Chryplinie; Leopold Schmid, we Lwowie; Antoni Odzierzyński, asystent przy dyrekcji ruchu we Lwowie; Leopold Koltscharch, asyst. w Czerniowcach; Bronisław Bałanda, asyst. w Jeleśni; Samuel Krausz, asystent w Dobrowlanach; Stanisław Przybylski, asystent w Woli łużańskiej; Antoni Ziglarsch, asyst., w Stanisławowie; Tadeusz Dybowski, inż. asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Władysław Semelka, asyst. w Radziszowie; Marjan Linde, asyst. w Wasylkowicach; Edward Hofmokl, asyst. w Dolinie, August Eustachiewicz, inż asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Stanisław Świtkowski, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Jan Kiliński, asyst. w Rymanowie; August Giżowski, asyst. w Samborze; Karol Zazula, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Paweł Foremny, asystent przy dyr. ruchu w Krakowie; Stanisław Kürtz, asyst. w Tyśmienicy; Wilhelm Chrząszczyński, asystent w Nowym Sączu; August Kołomyjski, inż.-asyst. w Nowym Sączu; Jakób Redlich, asyst. w Suchy; Edmund Piasecki, asystent w Przemyślu-Bakończycach; Roman Chlebowski, inż.-asyst. w Stanisławowie; Adolf Hora, inż. asyst. w Stryju; Albin Zazula, inż. asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Karol Ulmann, inż.-asyst. w Nowym Sączu; Witold Rachlewicz, inż.-asyst. w Czerniowcach.

C. d. n.

Z Wielkopolski

Dzienniki wolnomyślne piszą pod nagłówkiem: „Das Ende der Polenaustreibung" hymny pochwalne dla swego stronnictwa dowodząc, że odrazu poznało ono się na tem, iż wydalania nie osłabią Polaków a natomiast o niemałe straty przyprawią samych Niemców. Należy przyznać, że wolnomyślni Niemcy swego czasu rzeczywiście potępi i rozporządzenie banicyjne i wszystkie ustawy antypolskie, ale nie chodziło im przy tem o rzecz, o uchylenie systemu garmanizacji, tylko o środki i sposób jej przeprowadzenia.

Równocześnie przypominają polskie dzienniki w Poznaniu okoliczności, jakie poprzedziły walkę, którą ks. Bismarck rozpoczął z Polakami w tej samej chwili, kiedy rękę podawał Rzymowi i stronnictwu *Centrum*. Otóż wiadomo, że rozporządzenie banicyjne zostało wydane w r. 1885, to jest w tym samym roku, kiedy ks. kanclerz w siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin odebrał od swych wielbicieli półtoramiljononowy podarek, bo taka była wartość dóbr Schoenhausen. Ofiary na zakupno tego klucza zbierano w całych Niemczech i w pismach polskich. Polacy przecież prawie nic nie złożyli dla swego wroga a prasa polska dowodziła, żeby to ubliżało naszej godności. Dowiedział się o tem ks. Bismarck przez swych ajentów, ze smutnej pamięci Rexem z Torunia na czele

Wnet też zaczęto dochodzić w polskich prowincjach, czy wszyscy Polacy, którzy tam mieszkają, są poddanymi pruskimi. Równocześnie ukazała się w Toruniu u Lambecka broszura bezimienna, ale, jak stwierdzono, zredagowana przez Rexa, który starał się udowodnić datami, że polskość w Prusiech zachodnich wzmaga się ciągle. Rozumie się, że Niemcom nie przypadło to do gustu i dlatego nietrudno było rządowi przeprowadzić wszystkie ustawy antypolskie, które były niczem więcej tylko aktem osobistej zemsty ze strony ks. Bismarcka. Przyznają to także dzienniki wolnomyślne, przypominając przy tej sposobności, że były *maior domus* Hohenzollernów, oburzony na kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z powodu, iż ten wyraził parlamentowi niemieckiemu kondolencję przy sposobności zgonu opozycyjnego posła Laskera, postarał się o zakaz dowożenia mięsa z Ameryki. Czy Bismarck działał z patrjotyzmu, czy tylko nadużywał swej władzy w celach zemsty osobistej, nie można zaprzeczyć, że często pracował na niekorzyść własnych rodaków, jakkolwiek i Polakom ciężkie wyrządził krzywdy.

Działalność nieprzejednanego wroga wszystkiego, co polskie, nie będzie mimo to bez korzystnego wpływu na naszych rodaków w Polsce pruskiej, bo obudziła ich z uśpienia i zmusiła do pracy nad podniesieniem się moralnem i materjalnem. Poczucie narodowe obudziło się właśnie w ciągu ostatnich lat kilku nawet w tych stronach, które nietylko w Krakowie, Warszawie, ale nawet w Poznaniu uważano za stracone.

Zresztą, mimo ustąpienia ks. Bismarcka, rząd nie zmienił do tej pory swego wobec nas postępowania, bo zniesienie, albo raczej ograniczenie rozporządzenia banicyjnego, jest tylko ustępstwem dla żalących się na brak robotnika rolników i przemysłowców niemieckich. W urzędzie i w szkole panuje, jak dawniej, język niemiecki, a nie brak objawów dowodzących, że chcianoby nas niemczyć także przez Kościół, gdyby tylko ten chciał pójść w służbę rządu. Do czego to prowadzi, osądzić można z następujących słów katolickiej *Schlesische Volks Zeitung*: „Jeżeli się w Berlinie pojawili socjaliści i może katolicy z domu, można śmiało twierdzić, że towarzystwo, w jakiem tam przebywali, zrobiło z nich socjalistów. Można się spodziewać, że ci ludzie pozostaną w Berlinie i że prawowierny lud polski nie poniesie przez nich szkody. Szkoda, jaka może wyniknąć dla tegoż wierzącego ludu, będzie dopiero skutkiem germanizacji przez szkołę...... Jeżeli tedy sfery rządowe i nadal pożytku dla państwa z germanizacji spodziewać się nie mogą, tem rychlej socjaliści przez podobny system wedrą się między lud polski... A jakie interesa mogą socjaliści robić gdy powiedzą ludowi, że go nie chcą niemczyć?"

W rzeczy samej, socjalni demokraci niemieccy zawsze się wyrażają bardzo przychylnie o narodowości polskiej, a w parlamencie głosują przeciw wnioskom antypolskim. Wydawana staraniem p. Bebla i towarzyszów *Gazeta Robotnicza*, również kokietuje z Polakami.

Czy rząd zrozumie, jakie ztąd dla niego wyniknąć może niebezpieczeństwo? Należy się spodziewać, że się tego doczekamy. Wszakże cesarz Wilhelm przy zamknięciu obrad konferencji szkolnej powołał się na artykuł pewnego dziennika, który dowodzi, że rząd powinien obchodzić się łagodnie ze spokojnemi i konserwatywnemi żywiołami w państwie i starać się o ich pozyskanie, gdyż mogą stać się bardzo użytecznym sprzymierzeńcem w walce z żywiołami przewrotu. Rodacy nasi pod pruskim zaborem byli, jak wiadomo, zawsze i spokojni i wyznawali zasady konserwatywne.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Do poznańskich szkół miejskich uczęszczało w roku 1889/90 razem 9718 uczniów i uczennic i to 5872 katolików, 3188 ewangelików, 658 żydów. Polaków, według bałamutnych obliczeń rządowych było 4304. Do 7 niższych (ludowych) szkół uczęszczało 9343 dzieci. W tej liczbie (według statystyki oficjalnej) 4202 Polaków, a 5141 Niemców. Że liczba dzieci polskich jest niedokładna wnosić można już z tego, że rząd systematycznie zalicza do narodowości niemieckiej wszystkie dzieci, które przyszedłszy do szkoły władały już cokolwiek językiem niemieckim, jakoteż wszystkie te, które mają niemieckie lub z niemiecka brzmiące nazwiska.

* Dwudziestą piątą rocznicę odebrania święceń kapłańskich, obchodzi w archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej 20 księży.

* Ks. dziekan Michalski, nie cieszący się wśród polskiego ludu na górnym Śląsku zbyt wielką popularnością, mianowicie od czasu, kiedy odwodził go od udawania się do Krakowa, założył w Lipinach Nowych „Związek robotników", który, o ile wnosić można z wzmianki o nim w *Gwieździe Piekarskiej*, ma współzawodniczyć z utworzonym przez polskich patrjotów Towarzystwem wzajemnej pomocy robotników.

* Przed kilkudziesięciu laty garstka księży katolickich z Rungem i Czerskim na czele, utworzyła nową sektę t. zw. katolików apostolskich, która mimo poparcia, jakiego nie skąpił rząd, nie zdołała się rozwinąć na większą skalę. Do dziś przecie istnieje w Pile gmina „apostolsko-katolicka", ale jej proboszcz Czerski, starzec zniedołężniały, znajduje się w nędzy.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Profesorem nadzwyczajnym terapji i patologji na tutejszym uniwersytecie mianowany został znów Rosjanin, niejaki Dobrokłoński, dotychczasowy docent wojskowej akademji lekarskiej.

* Budowa nowego kościoła rozpocznie się na wiosnę w tym roku, przy ulicy Dobrej, na gruntach dwóch posesyj, oznaczonych numerami 39 i 41. Oprócz tego, po jednej stronie kościoła, stanie dom parafjalny, po drugiej kaplica. Obydwa budynki będą stylowo zastosowane do świątyni, i mają stanowić całość architektoniczną.

* Komedja Bałuckiego „Klub kawalerów", przedstawiona we czwartek na scenie teatru Rozmaitości, doznała sympatycznego przyjęcia ze strony publiczności i krytyki. Ta ostatnia przyznaje autorowi wiele humoru, dowcipu i kreślenie typów swojskich i naturalnych.

* Redaktorem *Biblioteki warszawskiej*, na miejsce prof. Kazimierza Plebańskiego, został p. Józef Weissenhof.

* P. Stanisław Wotowski, znany sportsman, rozpoczyna wydawać dwutygodnik: *Jeździec i myśliwy*.

Z krainy łez

Sprawa horodeńska.

Miasteczko Horodno, zalicza się do starożytnych osad na Polesiu i ongi prowadziło obszerny handel wyrobami ceramicznemi, bardzo poszukiwanemi na targach w Warszawie, Wilnie, a nawet Poznaniu i Krakowie. Owa błogosławiona ziemia, stanowiąca źródło utrzymania kilkuset rodzin mieszczańskich, stała się przedmiotem sporu, między właścicielem obszaru dworskiego i jej prawymi posiadaczami. Spór ten, dzięki przekupstwu niższych urzędników, doszedł już do ostateczności i sprowadził katastrofę, w skutek której kilkudziesięciu mieszczan zostało aresztowanych i sprawa będzie sądzona w początkach miesiąca lutego.

W czasach porozbiorowych, wyszedł nakaz carski, aby każdy posiadacz gruntu wykazał się dowodami legitymacyjnemi. Mieszkańcy Horodna nic nie wiedzieli o tem rozporządzeniu i po upływie terminu stracili prawo do własności, a ziemia została na skarb zabrana. Rozpoczął się proces długi, kosztowny w Petersburgu. Senat jednakże wydał pomyślny wyrok, ale koszta wyniosły przeszło 50000 rs. i mieszczanie, nie mając całkowitego kapitału, musieli się zapożyczyć u żyda. Ten, do spółki z drugim lichwiarzem, za dłużną kwotę, nie przenoszącą 9000 rs. wystawił ziemię na licytację i tę kupił były urzędnik akcyzowy niejaki Złoczewski za kwotę 1300 rs., bo się nie zjawili inni konkurenci. Gdy przyszło do objęcia gruntów przez Złoczewskiego, mieszczanie czując niesprawiedliwość, stanęli groźnie i nie dopuścili intromisji. Sprawa ciągnęła się trzy lata i wreszcie Złoczewski, wiedząc o słuszności po stronie mieszczan i że może z nimi przegrać proces, sprzedaje podstępnie Horodno, Rosjaninowi Ormudowowi za 8000 rs. nie uwiadomiwszy go o sporze, z powodu gruntów. W kontrakcie zaliczono jako własność, całą ziemię garncarską i na jego mocy, geometra rządowy zajął się rozgraniczeniem i wymierzeniem. Dopiero przy pomiarze, Ormudow dowiedział się o oszukaństwie. Zaproponował mieszczanom odprzedaż, lecz ci nie chcieli się zgodzić i siłą wypędzili geometrę. Tenże powrócił z asystencją wojskową, ale całe miasteczko wyruszyło i wszczęła się krwawa bójka na kije i kamienie, w której policja i kozacy zostali mocno poturbowani.

Na rozkaz gubernatora mińskiego, aresztowano najzagorzalszych, nie wyłączając kobiet i winni odpowiedzą ciężko za opór władzy.

Jestto tylko jeden słaby obrazek naszych społecznych stosunków na Litwie. Wszędzie przekupstwo i niesprawiedliwość, a urzędnicy, jak wampiry, ciągną soki żywotne z biednej ludności, ledwie już dyszącej pod ciężarem podatków i ciągłych szykan ze strony rządu rosyjskiego.

Z różnych stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał
Józef Rogosz.

(Część druga).

Stary Dolfus.

(Ciąg dalszy).

Wychodziłem właśnie po raporcie od głównego wodza, gdy kłusem wyciągniętym nadjechał dragon z oznajmieniem, że do przednich straży zgłosił się jakiś pan z miasta i żąda, by go zaprowadzono do jenerała.

— Dobrze, żeś jeszcze tu, poruczniku — rzekł do mnie wódz naczelny — Jedź zaraz i dowiedz się, kto to taki i z czem przychodzi. Umiesz po francusku lepiej niż inni, więc się łatwo z nim rozmówisz.

Chwili nie tracąc, pogalopowałem do przednich straży stojących o trzy kilometry za obozem, w miejscu, zkąd Mühlhuzę widać było jak na dłoni, a w kwadrans byłem już z powrotem.

— Co to za jeden? — jenerał zapytał.

— Stary Dolfus, największy przemysłowiec z Mühlhuzy.

— Czego chce?

— Pragnie się rozmówić w sprawie kontrybucji.

Jenerał ironicznie się uśmiechnął.

— Sam?

— Sam. Przyjechał w karecie, na koźle siedzi stangret.

— Niech wjedzie. Będziesz go jednak poruczniku aż tu eskortował, aby po drodze nigdzie się nie zatrzymywał i z nikim nie rozmawiał.

Znów popędziłem do przednich straży i stosownie do otrzymanego rozkazu, pozwoliłem karecie wjechać. Sam kłusowałem obok drzwiczek, na chwilę oka z nich nie spuszczając.

Wódz naczelny, prawdopodobnie dla wywołania większego efektu, otoczony jeneralicją, przyjął gościa przed domem, w którym miał swoją kwaterę

Przed kamiennemi wschodami, po których wstępowało się na małą terasę, stanęła kareta.

Z niej wysiadł mężczyzna słuszny, pod ciężarem lat nieco schylony, mający włosy jak mleko białe, a rysy twarzy wyraziste. Pod rozpiętym paletotem widać było na jego piersi najrozmaitsze ordery zagraniczne, między innemi także orła czarnego.

— Dolfus! Dolfus! — przebiegło z ust do ust, i wszyscy z największem zaciekawieniem spoglądali na starca, wstępującego po wschodach na terasę.

Nikt go z nas nie znał osobiście, ale wszyscyśmy go znali z nazwiska i dobrej a rozgłośnej sławy, która z nim była związana. Stary Dolfus był moralnym królem Alzacji. Właściciel największych fabryk na europejskim kontynencie, zatrudniający kilkadziesiąt tysięcy robotników, zdobywał złote medale na wystawach całego świata, monarchowie ozdabiali pierś jego orderami, a klasa robotnicza, o którą dbał jak ojciec o swe dzieci, kochała go i wielbiła. Bez czci głębokiej nikt jego nazwiska w tych stronach nie wymówił.

Gdy starzec stanął już na terasie, wtedy jenerał Werder sucho zapytał:

— Pan życzyłbyś sobie ze mną mówić?

— Tak jest, jenerale!

— Słucham.

— Od kilku godzin wysłannicy twoi, jenerale, układają się z reprezentacją naszego miasta o kontrybucję, która przechodzi nasze siły. Bojąc się, żeby nie nastąpiło zerwanie, ośmieliłem się przyjechać tu, jenerale, by cię poprosić o większą dla nas łaskawość.

— Ostatnie moje słowo jużem wypowiedział — wódz sucho odrzucił.

— Jakto, jenerale, więc kontrybucja pięciomiljonowa miałaby być ostatniem twojem słowem?

— Jest niem!

— Ale zważ, jenerale, że Mühlhuza jest miastem otwartem. Nikt się w niem nie broni, nikt wam trudności nie stawia... Praca nasza jest pokojowa, i taką na wieki zostanie. Gdybyśmy uzbrajali wojska przeciw wam, moglibyście nas karać, taki jest przywilej zwycięzców, my jednak pracujemy w warsztatach, nie w arsenałach.

— Ale ponieważ w tych warsztatach zarabiacie miljony, więc możecie zasilić nasz skarb długą wojną wycieńczony.

— Myśmy nie wywołali tej wojny — Dolfus rzekł z godnością.

— Ani my, tylko wasz rząd, a za rząd odpowiadają poddani, — jenerał szorstko zawołał. — Zresztą dziwi mnie, że Alzatczycy, lubo są Niemcami, miasto dobrowolnie złożyć swoje skarby na ołtarzu niemieckiej ojczyzny, wolą byśmy ich sami szukali w ich kieszeniach.

— Myśmy Francuzi, jenerale!

Trzeba było widzieć tego starca nad grobem, jaki się teraz zrobił wielki i głowę podniósł tak dumnie, że nią wszystkich przewyższył, wzrok miał spokojny, w nim tyle godności, a na czole wyniosłem tyle majestatu, że zdawało się, iż przyszedł tu rozkazywać, nie prosić.

— Czy i pan jesteś Francuzem, mimo że końcówka twego nazwiska wskazuje pochodzenie czysto germańskie? — jenerał drwiąco zapytał.

— Jestem Francuzem z mowy, przekonań i z miłości, jaką mam dla mojej ojczyzny, a ciebie, jenerale, nie pytam, od którego teutona pochodzisz!

Wypowiedział to tak hardo, że jenerał jakiś czas milczał. Acz był wielce zirytowany, długo się namyślał co na to odrzucić. Nareszcie rzekł:

— Powiedziałem ostatnie słowo! Pieniądze muszą być!

(Dalszy ciąg nastąpi).

CENZURA ROSYJSKA w Królestwie Polskiem.

II.

(Dokończenie).

Teatr, jakkolwiek niby cesarski, zostaje także pod surową kontrolą cenzuralną. Na jego czele stoi dziś jenerał Palicyn. Człowiek bardzo gładki, wykształcony, lecz Rosjanin z krwi i kości. Pod jego zarządem, opera polska prawie została zniesioną, a jeżeli komedja i dramat istnieje jeszcze, to tylko zawdzięcza swej wielkiej sile żywotnej, tradycji i wybitnym talentom, gdyż cenzura stawia przeszkody na każdym kroku i jest daleko ostrzejszą, a niżeli dla innych teatrów prywatnych. Każde podnioślejsze słowo, zawsze jest ze sztuki wyrzucone, tytuły nawet zmieniają i osobistości, wchodzące do utworu. W „Mazepie" król nie istnieje i zastąpiony jest księciem. Dramat społeczny oryginalny, surowo zakazany, a niektóre polskie komedje, tak są pokiereszowane, że kto je widział przedstawione w Krakowie, lub Lwowie, ten się z niemi poznać nie może. Farsa, lekka komedja i wreszcie tłusta, operetka, oto przeważający pokarm moralny, jakim nas teraz karmią zacni opiekunowie. Podobny repertuar, wpływa stanowczo na obniżenie poziomu moralności w społeczeństwie, to też, w dzisiejszej Warszawie nawet patrjotyzm, zaczyna się powolnie obniżać, bo wobec tej strasznej, podziemnej walki, jaką z nami toczy rząd moskiewski, siły zaczynają się już wyczerpywać, a tych żelaznych charakterów znowu tak wiele nie posiadamy.

Wszystko to jeszcze byłoby niczem, bo w drugiej połowie XIX stulecia, nie tak łatwo wymazać z listy żyjących naród istniejący przeszło lat tysiąc, posiadający własną świetną historję i pierwszorzędną literaturę. Ale jest jeden ponury, czarny punkt, który z postępem czasu, może się stać groźnym sojusznikiem nieprzyjaciela. Jak dotąd, literaci nasi pełnili swoje posłannictwo z prawdziwem bohaterskiem poświęceniem i zaparciem siebie samego. Tam, gdzie kwitnie wolność, praca piszących zalicza się do najprzyjemniejszych, bo daje fortunę, znaczenie, sławę i zaszczyty, ale u nas żadna nie czeka ich nagroda. Całe życie pochylony nad biórkiem, każdy starzeje się przed czasem, nie dorobiwszy się ani sławy, ani nawet miernego majątku. Poczucie zaś niemocy, przygniata go, gdyż zmuszony jest liczyć się z każdem słowem, wstrzymywać wszelki rzut myśli i fantazję ujmować w karby odpowiednio wymaganiom cenzury. To wszystko wpływa ujemnie na rozwój talentu, bo ten potrzebuje swobody, przestrzeni, a tu, zamiast wznosić się w przestworza duchowe, każą mu się czołgać po ziemi. To też wiele wybitnych zdolności zmarniało w przeciągu ostatnich lat, ale przy tych warunkach, inaczej być nie mogło. Zastęp piszących, powoli zmniejsza się, a główna przyczyna — coraz trudniejsza walka o byt. Zmuszeni bowiem wyrzucać ze swoich dzieł wszystko, co piękne i wzniosłe, zmuszeni milczeć i nie wspominać o obowiązkach, poświęceniu i ojczyźnie, prace ich przez to, coraz więcej stają się bezbarwnemi, nudnemi i bezcelowemi. Społeczeństwo skazane na taki pokarm, nie może się odpowiednio rozwijać, poddaje zwątpieniu i zaczyna tracić gust do literatury rodzinnej.

Jest to co prawda dopiero początek i miejmy nadzieję, że wielka siła odporna polskiego społeczeństwa, potrafi wytrzymać te zamachy na obniżenie poczucia narodowego, ale teraz przechodzimy ciężkie chwile i musimy wytężyć wszelkie środki, aby nie upaść pod nogi zaciętego wroga, dla którego w stosunku do nas, istnieje jedno tylko słowo — zniszczenie.

Na widnokręgu literackim.

II.

Plon fryburski.

Były docent wszechnicy Jagiellońskiej, dziś profesor literatury polskiej na uniwersytecie fryburskim, dr. Józef Kallenbach, pracuje oddawna nad badaniem twórczości ducha polskiego, nad określeniem prądów rozwoju myśli literackiej, począwszy od pierwszych jej objawów, aż do chwil ostatnich. Dawniej już gruntowne napisał był studjum o „Odprawie posłów greckich", potem scharakteryzował filozoficzne poglądy Kochanowskiego — i tak szedł ustawicznie naprzód w wyszukiwaniu i oświetlaniu ciekawych punktów w dziejach naszej literatury.

Należy zwrócić przedewszystkiem uwagę w rozpatrywaniu działalności profesora Kallenbacha na jego gruntowne wykształcenie, na doskonałą znajomość literatury i języków klasycznych, sumienne obeznanie z niemieckiem i francuskiem piśmiennictwem, wreszcie na wielkie zamiłowanie i poważne traktowanie przedmiotu za pomocą mozolnych poszukiwań w archiwach.

Przed paru laty młody historyk literatury, otrzymawszy stypendjum z Akademji umiejętności, udał się do Londynu. Pod chmurnem niebem angielskiem, zamknął się dr. Kallenbach w *British Museum* i tutaj rozpoczął swoje poszukiwania, uwieńczone ostatecznie pomyślnym rezultatem.

Pomiędzy wydobytemi z ukrycia cennemi rękopisami, badacz nasz znalazł autograf z XVII. wieku, świeżo oddzielnie przezeń wydany [1].

Przenosimy się, czytając Pamiętnik, w odległą przeszłość i zapoznajemy bliżej z życiem jednego z tych obywateli, którzy przybyli Rzeczypospolitej, dzięki sile asymilacyjnej Polaków, przyciągającej do siebie inne narodowości. Jan Golljusz z pochodzenia musiał być Niemcem, ale już sam myślał i czuł po polsku. Całe zresztą jego rodzeństwo, w Zamościu zamieszkałe, przywiązane było do kraju i żyło jego życiem. Ten to Golljusz zostawił po sobie wspomnienia, pisane szczerze i malujące otoczenie w sposób charakterystyczny. Sam autor przedstawia się w Pamiętniku, jako szlachetny i prawy mieszczanin, który przeszedł wyższe nauki na uniwersytecie w Lipsku, a następnie osiadł w kraju i pracy się poświęcił.

Skrzętnie notowane zdarzenia z pobytu Golljusza w Lipsku, opisy życia i zwyczajów akademickich, naiwny nieraz zabobon, przejmujący strachem autora, oburzenie prawe na złe, jakie spotykał — słowem dobra natura poczciwego człowieka, wygląda z tych kart, sięgających aż wieku XVII., i uśmiecha się do nas otwarcie i szczerze...

Golljusz miłował serdecznie niejaką pannę Katarzynę, do której „affekty życzliwe" w gorących pisał rymach. Wiersze nie odznaczają się polotem ani zbytnim wdziękiem, mają przecież dużo prostoty i niekłamanego uczucia.

Wydany z rękopisu przez prof. Kallenbacha Pamiętnik, dorzuca parę promieni światła do uwydatnienia obrazu społeczeństwa z przed laty dwustu, zwłaszcza do lepszego zrozumienia stanu, w jakim mieszczaństwo polskie wówczas się znajdowało.

Od owej pory do nowoczesności — odstęp wielki, tylko dla wzroku naszego do przebycia łatwy. Wśród zajęć profesorskich i niemałej pracy nad wykładami upłynął rok zeszły dr. Kallenbachowi. A praca musiała być istotnie absorbująca bardzo, skoro profesor literatury polskiej nie mógł zawitać do Krakowa na uroczystość narodową dnia 4 lipca. Niemożność uczestniczenia w pamiętnym obchodzie, natchnęła dra Kallenbacha myślą zjednoczenia się z dziejową chwilą za pomocą przedsięwziętego studjum o Improwizacji z III. części „Dziadów". Powstała ztąd zajmująca praca [1]), w której autor zajął się analizą genjalnego utworu Mickiewicza na podstawie dokumentów, życia poety dotyczących a bystro przez dra Kallenbacha zużytkowanych.

Są przeciwnicy podobnych roztrząsań. Mówią, że dzieła nieśmiertelne obejdą się bez komentarza, jak gdyby bliższy z niemi stosunek mógł komukolwiek zaszkodzić. Samo zdanie sprawy z wrażeń, jakie arcydzieło wywiera, z punktu widzenia literackiego jest nadzwyczaj ciekawe i w wysokim stopniu interesuje inteligencję. Umiejętne zestawienie rozproszonych o arcydziele wiadomości i zebranie szczegółów o jego genezie, pomaga do głębszego zrozumienia utworu — a także wzbogaca psychologiczną wiedzę naszą o prawach twórczości.

Prof. Kallenbach w ostatniej swej pracy wziął za zadanie nie estetyczny rozbiór Improwizacji, ale psychiczny stan ducha Mickiewicza w czasie, kiedy ją tworzył. Spokojnie (za spokojnie nawet) zbliża się autor do swego przedmiotu; po drodze uwzględnia wszystko, co spotyka, z najmniejszego drobiazgu korzysta i wysnuwa logiczne rozumowanie. Uderza w tem wszystkiem wielkie oczytanie się prof. Kallenbacha w źródłach i dobry plan dowodzeń Po wyczerpującym wstępie, charakteryzującym przemiany jakim ulegał duch Mickiewicza w kolei lat — przystępuje autor do istoty swej pracy: odwzorowania motywów, rządzących poetą w czasie tworzenia Improwizacji

I znowu w spokojnym rysie (dla mnie za spokojnym) wyraża prof. Kallenbach potęgę wieszczego natchnienia poety. Ale przyznać trzeba, iż się czuje, że autor radby wylał lawę uniesienia i ogniste napisał słowa, gdyby był z góry nie powiedział sobie, że się hamować będzie. Porównanie Improwizacji tylko z dwoma Prometeuszami" Eschyla i Goethego — osiąga skutek: widzi się tu, że autor studjum o Improwizacji Konrada, ma zasób temperamentu, który czeka jedynie na sposobną chwilę, kiedy się w całej pełni objawi.

Adam Dobrowolski.

[1]) *Pamiętnik Jana Golljusza*, mieszczanina polskiego (1650—1653), z autografu wydał i wstępem poprzedził Józef Kallenbach. — W Krakowie 1891. — Str. 53.

[1]) Józef Kallenbach: *O Improwizacji Konrada* Lwów. Nakładem autora. — 1890 r., str. 33.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Petersburgu odbył się koncert artystki amerykańskiej, Alicji Szau, która celuje jako znakomita „gwizdaczka". Zaatlantycka „La belle siffleuse" wprawiła w zachwyt słuchaczów wykonaniem Czajkowskiego „Souvenir de Hopsal". Ostrych i nieprzyjemnych dźwięków w gwizdaniu niema, fortissima jednak nie są zbyt melodyjne.

△ *Kraj* petersburski rozpoczyna dziesiąty rok swego istnienia. Z powodu tej rocznicy zwraca się on do licznych czytelników i zaznacza w wyczerpującym artykule przyszły program działalności. Najwpierw praktyka naucza, że dodatek wydawany oddzielnie p. t. *Przegląd literacki*, lepiej będzie wcielić w objętość pisma, jak to miało miejsce dawniej. Ilość materjału pozostanie jednak taka sama, jak dotąd. W dalszym ciągu Redakcja oznajmia, że każdy współpracownik ma głos wolny w sprawach omawianych, że tylko dział: „Z tygodnia" jest wyrazem opinji kierującej organem; w końcu zwraca się do przyjaciół pisma, aby brali czynny udział w pracach redakcyjnych przez nadsyłanie pewnych informacyj.

△ *Rocznik* kazań niedzielnych, świątecznych i przygodnych w liczbie 86 in 8vo str. 491 wyszedł z pod prasy w Krakowie. Autor ks. dr. Józef Krukowski, znany jest z swojej działalności pisarskiej, która obfituje w rzeczy poważne i głębokie. Obecna praca ks. Krukowskiego dla stosowności co do czasu i potrzeb, również dla treściwej zwięzłości swojej kaznodziejom bardzo przydatna, przemawia do rozumu i do serca jednocześnie. Kazania są krótkie, przystępne dla wszystkich stanów; znamionuje je oprócz tego rozmaitość materji i formy, dobranie stosownych przykładów z historji i życia. Rzecz sama mówi za siebie i najlepiej się rekomenduje.

Kronika zagraniczna

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Borbeck nad Renem. Pracuje tu dosyć znaczna liczba Polaków a nie ma polskiego kapłana. Natomiast organista tutejszy jest Polakiem. Przewodniczy więc przy polskich nabożeństwach i służy robotnikom dobrą radą. Nie dawno bawił tu przez kilka dni polski misjonarz.

* W Paryżu odbył się świeżo ślub panny Falciauo, siostrzenicy hrabiny Sołtykowej z baronem de l'Epée, kapitanem artylerji.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz udał się w sobotę na polowanie do Radmer w Styrji, gdzie zabawi dwa dni.

* Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował w niedzielę deputację niemieckiego Związku śpiewaków, która, wywdzięczając się za obecność arcyksięcia na uroczystym komersie, ofiarowała mu pamiątkowy medal, bardzo pięknie wykonany pod względem artystycznym.

* Zdarzył się tu niezwykle straszny, a zarazem niezwykle szczęśliwy wypadek w domu przy ulicy Alserstrasse, nr 30. Między Amelją Mraz, a jej mężem świeżo z Węgier przybyłym, powstała tak gwałtowna scena, że mąż chwycił za rewolwer, i cztery razy strzelił do żony, ani razu jednak nie zadając jej poważnej rany, co istotnie nazwać trzeba dziwnem szczęściem, zwłaszcza, że strzały padały z bardzo bliska. Męża uwięziono, żonę zaś odwieziono do powszechnego szpitala.

* Z nieznanego powodu zastrzelił się tu ajent policyjny w ubiegłą sobotę Kazał on się zawieźć fjakrowi do posterunku policyjnego, nim jednak dojechał, wpakował sobie w skroń kulę rewolwerową, i na miejscu ducha wyzionął.

* Wiedeń się cieszy, za parę tygodni przybędzie tu bowiem sławny na cały świat cyrk Renza.

* Przytrzymano w Augsburgu głośnego w swoim czasie (w r. 1884) defraudanta, kasjera z dworskiego handlu szkłem firmy L. Lobmeyr, który w różnych czasach i różnemi sposobami skradł okrągłe 150.000 złr.; po latach Nemesis zjawiła się i p. Deibele, tak się nazywa ów defraudant, pod eskortą żandarmów przyjechał do Wiednia, aby swoje godne oblicze zaprezentować przed sądem.

* Na wzór wiedeńskiej dorocznej loterji na ubogich, urządzić ma takąż loterję gmina miasta Pragi.

* Co do głośnego pojedynku między ambasadorem austrjackim w Londynie, hr. Deym, a sekretarzem tegoż poselstwa, hr. Lutzow, opowiadają następujące szczegóły:

Hr. Lützow ożenił się z panną Bornemann, nie należącą zupełnie do świata, z jakiego mąż jej pochodzi; oboje więc hrabstwo Deym uznali za stosowne nie zapraszać jej na zebrania i uroczyste przyjęcia w pałacu poselstwa. Obrażony ze wszech miar słusznie hr. Lützow wyzwał przełożonego, wskutek czego tenże udał się do Wiednia, aby zapytać Kalnoky'ego, czy pojedynek w takich warunkach jest możliwym? Pojedynek odbył się w koszarach kawaleryjskich, na szable; obaj przeciwnicy są znakomitymi szermierzami i spotkanie skończyło się bezkrwawo. Sekundanci liczyli oznaczoną z góry ilość cięć i po pewnym czasie wstrzymali walkę, oświadczając, że zadość uczynienie jest zupełne. Hr. Deym jest tym razem niezasłużony, ale szczęśliwy, należała mu się bowiem porządna nauka. Energja jednak hr. Lützow sprawiła przynajmniej tyle, że pani sekretarzowa z domu Bornemann będzie miała zaszczyt oglądać oblicze hrabiny Deym. Co prawda, mogłaby się bez tego zaszczytu obejść, skoro aż pałaszem musiał go dla niej mąż wywalczać.

* Uczta, która we czwartek odbędzie się w salach Towarzystwa muzycznego ku uczczeniu „nowego wielkiego Wiednia" (Wiednia połączonego z przedmieściami), wspaniałą będzie uroczystością. Wszystkie wybitne osobistości ze świata politycznego i towarzyskiego, zasiędą przy biesiadniczym stole. Pierwszy toast wzniesie prezydent najwyższego trybunału, br. Schmerling, na cześć cesarza, twórcy nowego Wiednia; drugi toast na cześć miasta wypowie deputowany dr. Herbst, na co odpowie mu burmistrz dr. Prix. Potem posypią się mowy, jak z rogu obfitości; najwięcej spodziewają się w tej mierze po deputowanym Edwardzie Suess, słynnym oratorze, który wprawdzie nie zamieścił swego nazwiska na liście mowców, niewątpliwie jednak w danej chwili uświetni uroczystość.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Na Dunaju, opodal „placu Przysięgi" w Budapeszcie, załamał się lód, co spowodowało pogłoski o zatonięciu znacznej liczby osób, i wywołało wielkie zaniepokojenie w mieście. Podług autentycznych doniesień, wpadło 18 osób do wody, lecz wszystkie zdołano uratować.

Rozmaitości

Żona Skazanego, Pani Eyraud, żona zasądzonego na śmierć mordercy Gouffe'go, która, dzięki okropnej sławie mężowskiej, jest dziś jedną z wybitniejszych kobiet w Europie, nagabywana była tak przez niedyskretnych i niedelikatnych reporterów, że aż uciekła z Paryża na wieś do jednej ze swych przyjaciółek, gdzie używa swego rodzinnego nazwiska. Otrzymuje ona tam wiele listownych dowodów współczucia. Córce pani Eyraud ofiarowało kilku ludzi swą rękę. Pani Eyraud, może zbyt rozdrażniona, utrzymuje, że reporterzy przyczynili się głównie do skazania jej męża na śmierć, dla którego ma głębokie uczucie litości. Straszliwa wizja szafotu spać jej nie daje. Ma ona jeszcze nadzieję, że w ostatniej chwili wybłaga złagodzenie kary u obojga państwa Carnotów.

Tołstoj i Padlewski. Kilku studentów petersburskich zgłosiło się do Lwa Tołstoja z zapytaniem, które brzmi: „Co byś pan uczynił, gdyby zjawił się u pana Padlewski z prośbą o schronienie?" Na pytanie to, jakiemu podobnych niewiele się znajdzie w kronikach świata, odpowiedział słynny powieściopisarz: „Przyjąłbym go, jako nieszczęśliwego, zbłąkanego brata i z prawdziwą radością dopomógłbym mu, o ile by to leżało w mojej mocy".

Herb państwa, jako oznaka emancypacji kobiet. Pieczęć północna amerykańskiego stanu Wyoming wyobraża kobiecą figurę, z której podniesionych ramion opadają pęknięte łańcuchy, co oznacza zwycięztwo praw kobiety nad przesądami panującemi w tym względzie. Godło stanu brzmi: „Equal Rights" (Równe prawa).

Przedziurawiony włos królowej. Podczas ostatniego pobytu swego w Anglji, królowa rumuńska, Carmen Sylwa, zwiedzała fabrykę igieł. Kiedy zbliżyła się do jednego z warsztatów, pewien robotnik poprosił ją o włos; jak wiadomo królowa posiada śliczne włosy. Otrzymawszy włos, włożył go robotnik w maszynę i przeciągnąwszy przezeń cieniutką jedwabną nitkę wręczył go zdumionej królowej.

Największą choinkę, odkąd sięga pamięć ludzka, oglądano ubiegłego roku w jednej z sal Westminsteru. Firma fortepianowa Broadwood urządziła tam ucztę dla 1000 dzieci połączoną z zabawą: kulminacyjnym punktem zabawy było obieranie z owoców drzewa całego, które było tak duże, że musiano je pociąć, aby je wciągnąć do olbrzymiej sali, gdzie spojono je i postawiono w pierwotnym kształcie.

Zamarznięty parowiec. Na Morzu Czarnem rosyjski parowiec „Oreł", wiozący 1400 rekrutów, został tak ściśnięty lodami, że ani sam poruszyć się nie może, ani też dostać się do niego niepodobna. Jeśli mróz nie zelży, nikt z całej załogi nie ujdzie z życiem; katastrofa będzie nieuniknioną. Wogóle w całej Rosji panują niebywałe zimna i takie zamieci śnieżne, że na wszystkich południowych kolejach komunikacja została przerwaną.

SŁUP.

Fragment z dziejów małego miasteczka.

8) Przez
Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

VI.

— Więc ja wam powiem tak: chociaż wielka złość i gniew wyszły już z mego serca, ale nie jestem jeszcze tak uspokojony, żebym miał z całkiem wolną głową rozmawiać o takim ważnym i dużym interesie.

— I wy, Mendlu, z przeproszeniem waszego honoru, piliście dużo wina (oby wam poszło na zdrowie) i mieliście trochę zmartwienia. Lepiej tedy będzie, jeżeli damy tej sprawie czas do jutra i jutro, mając swobodniejszą myśl, ułożymy wszystkie punkta naszej zgody.

Mendel na to przystał i wszyscy rozeszli się spokojnie.

Gdy się Chana Gołda dowiedziała o tem, co na weselu zaszło, wnet wróciło jej zdrowie. Zerwała się z wielkim impetem z łóżka, poprawiła na głowie czepek i pobiegła szukać swata Judkę, o którym można sumiennie powiedzieć, że był pierwszy swat na całe Kurzełapki, a gębę miał wygadaną, jak żadna kobieta.

Małka, korzystają z zamętu, jaki się w domu zrobił, wymknęła się do pani burmistrzowej, do żony tego dobrego burmistrza.

Nie darmo rabin powiedział, że „czasem zły bywa dużo lepszy, niż dobry".

Zanim Mendel zdążył wypuścić ten wiatr zmartwienia, który mu siedział w głowie, i zanim Mendlowa zdążyła porachować, ile potłuczono talerzy i ukradziono łyżek na tem kochanem weselu, już Chana Gołda rozmówiła się ze swatem i już swat siedział u Jojny i kładł mu w ucho całą furę rozmaitych argumentów.

Fajbuś leżał w łóżku z obwiązaną twarzą i wcale nie słuchał, o czem była mowa. Jęczał tylko, gdyż był bardzo przestraszony i zmartwiony.

— Ja wam zawsze mówiłem, Jojno — klektał swat — że Małka dla waszego syna nie będzie dobra żona. Pamiętacie wtedy, koło bożnicy na mostku, zaraz po szabasie, co ja wam powiedziałem? No, no, widać macie krótką pamięć. Ja mówiłem, że takiej żydóweczki jak Bajla, naszej Chany Gołdy córka, na świecie nie znajdzie. To jest cała dusza! Dobra gospodyni, nie myśli o nowomodnych sukniach, ani o trefnych książkach, a w powszedni dzień tak wygląda, jakby tylko co z pieca wyszła. Brylant nie dziewczyna! na moje sumienie. Jojno, czy widzieliście kiedy, żeby miała czesane włosy? albo ładuy kawałek odzienia? Dość spojrzeć na jej trzewiki, żeby przekonać się, jako chodzi prostemi drogami i nie szuka ścieżek wykrętnych, a wiecie wy, jaka ona gospodyni? Ona za waszym Fajbusiem będzie stała jak mur, ona z jednego grosza zrobi pięć, bo taką już naturę ma. Pomyślcieno, Jojno, coby to było za szczęście, żeby się Fajbuś z nią ożenił.

Jojna podrapał się w brodę i ruszył ramionami.

— Z przeproszeniem waszego honoru — rzekł — mój Judka ale powiadacie sami, nie wiecie co, jedno z drugiem wcale się nie trzyma.

— Dlaczego nie ma się trzymać?

— Naprzód, że tak, jak dziś chwalicie Bajlę Chany Gołdy, chwaliliście, niedawno Małkę Mendla.

— Oj, Jojna, Jojna! Czy jak wam się trafi zrobić za krótkie rękawy u kapoty, wy będziecie mówili kundmanowi, że one są krótkie? Czy jak zrobicie za długi stan, będziecie wmawiali w kundmana, że ten stan naprawdę jest za długi? Co to za gadanie! Ja chwaliłem Małkę, bo na to ja jestem swat, bo mi Mendel dobrze zapłacił — ale pytajcie się, gdzie wtenczas była moja dusza? Moja dusza była u Chany Gołdy. Powiem wam więcej, że gdy Małkę chwaliłem, to o Bajli myślałem, bo inaczej żadne pochlebne słowo nie mogłoby mi przyjść do głowy.

— No, no...

— Nie dziwcie się, każdy człowiek ma swój fach i podług tego fachu musi interesa prowadzić. Słuchajcie, Jojna: Małka żeby nie była warjatka, to możnaby o niej powiedzieć, że jest pikies fajn dziewczyna — a o Bajli można powiedzieć, że jest pikies fajn dziewczyna i wcale nie warjatka, ale nabożna, porządna żydóweczka, daj Boże, żeby wszystkie nasze córki były takie. Ha?

— Po co wy mnie to wszystko powiadacie?

— Powoli, czekajcie-no, już prędko przyjdziemy do skutku, powiedzcie-no, Jojna, tak naprawdę na wasze sumienie, ile wam dał Mendel pieniędzy?

— Co on mi dał? Wcale nie dużo, jedne sto rubli.

— Co to jest sto rubli?

— To jest dziesięć razy po dziesięć rubli, albož wam nie wiadomo — a teraz za tę przykrość, za awanturę, co była na weselu, to ja myślę, że powinien mi dodać przynajmniej pięćdziesiąt rubli, to będzie razem sto pięćdziesiąt.

— No, no — a Chana Gołda mogłaby wam odrazu, gotówką, dla was... słyszycie, Jojna, dla was samych, dać całe trzysta rubli.

— Dziwno mi bardzo, mój Judka, że lubicie kogo częstować orzechem, wiedząc, że ten ktoś zębów nie ma.

— Jak mam wasze słowa rozumieć?

— Tak, jak mówię.

— Ja nie wiem.

— Powiedźcie mi, czyście tu przyszli jak swat od Chany Gołdy i jej męża?

— Jak swat, dlaczego nie miałbym przyjść jak swat?

— Osobliwy z was swat, że chcecie żonatych ludzi swatać. Przecież wiecie, że mój Fajbuś ma żonę. Niech djabli wezmą taką kochaną żoneczkę, ale tymczasem to jest jego żoneczka...

— Aj, Jojno, Jojno, posłuchajcie mnie tylko. Zgódźcie się z Chaną Gołdą i jej mężem, weźcie to, co oni wam dają — a jutro rano już Małka nie będzie Fajbusia żona... Słyszycie? Zrozumiejcie, że to jest dobry interes. Kochany Fajbuś nie będzie miał więcej siniaków i dostanie żonę jak się należy, wy weźmiecie pieniądze od Chany Gołdy, a to coście dostali od Mendla, także powinno do waszej ręki przyschnąć, bo to sprawiedliwie wasze jest. Wyście obiecali syna ożenić z Małką i ożeniliście — a że się młodzi po weselu rozeszli, to nie wasza wina. Przeciwnie, to Mendel winien, że córkę na warjatkę wychował. No, powiedźcie, Jojna. czy ja nie prawdę mówię? czy nie mam racji?

Jojna bardzo się zamyślił.

— No — rzekł — ale czy ona zechce przyjąć rozwód?

— Małka?

— Tak.

— O to niech was głowa nie boli. Znajdą się dwa żydki, co jej doręczą. Weźcie sobie to do głowy, Jojna, ja wam powiadam.

Jojna zaczął brać do głowy po krawiecku, musiał w myśli cały ten interes kroić, fastrygować i zczepiać do kupy, zwyczajnie jak krawiec, co nie ma wcale wprawy do prędkiego myślenia. Tymczasem Judka już był za drzwiami, a za dziesięć minut przyprowadził Chanę Gołdę z mężem.

Mendel spał i nie domyślał się wcale, co się dzieje u Jojny, a tymczasem Judka dobrze się kręcił, gadał, klektał, tłumaczył, psuł sobie język, potem latał po mieście jak ptak, był u całej starszyzny i wszystko zrobił, jak się należy.

(Dokończenie nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Praga, 4 stycznia. Sobotnie posiedzenie Sejmu czeskiego trwało całe pięć godzin, a załatwiono zaledwie jeden paragraf (17) projektu o Radzie kultury krajowej. Chodziło o to, żeby Niemcy mieli prawo nominowania urzędników i sprawowania władzy dyscyplinarnej w swoich sekcjach Rady. Młodoczesi dopatrywali się w tem nadwerężenia ordynacji krajowej, ponieważ Rada kultury krajowej jest instytutem krajowym i tem samem jedynie Sejm, względnie wydział krajowy ma prawo nominowania urzędników i sprawowania władzy dyscyplinarnej. Wniosek nie zgadzający się z tem, jest zmianą ordynacji i jako taki wymaga kwalifikowanej większości. W tym duchu przemawiali: Kuczera, Paczak i Vaszaty. Kiedy zabrał głos ten ostatni, większość posłów opuściła salę, — między nimi także sam referent książę Ferdynand Lobkowitz. Młodoczech dr. Dyk, polemizując z Niemcami, zarzucił im „zbydlęcenie“ i „barbarzyństwo“. Ze strony większości nie zabierał nikt głosu. Marszałek oświadczył, że żądanie kwalifikowanej większości nie jest należycie uzasadnione. Na wniosek młodoczechów głosowanie było imienne. Wniosek większości przyjęto 104 głosami przeciwko 44. Dr. Paczak imieniem młodoczechów zaprotestował przeciwko ważności uchwały. Przy końcu posiedzenia młodoczech Erwein Spindler postawił wniosek zarządzenia ponownego spisu ludności według narodowości, z powodu nadużyć, jakie się przy spisie z dnia 31 grudnia działy.

NIEMCY,

Berlin 4 stycznia. Skoro tylko otwarty zostanie parlament niemiecki, rozpocznie się w nim bardzo obszerna dyskusja kolonjalna. Bardzo ciekawą jest rzeczą, jakie stanowisko zajmie rząd wobec sporu Wissmana i Emina. Łatwo pojąć, że powszechnie wyrażane będzie życzenie utrzymania obu słynnych „Afrykańczyków“ w służbie niemieckiej. Prawdopodobnie skończy się na tem, że obaj dostaną odrębny zakres działania.

FRANCJA

Paryż 4 stycznia. Między nowowybranymi senatorami znajdują się: Freycinet, Barbey, Juljusz Ferry i Kazimierz Perrier. Wybrano w 32 departamentach 81 senatorów, z których 75 należy do stronnictwa republikańskiego, 6 do konserwatywnego. *Journal des Débats* mniema, że wynik wyborów wskazuje na względne zadowolenie ludności i potrzebę ustalenia stosunków. Dzienniki monarchistyczne utrzymują, że senat ma małe znaczenie.

WŁOCHY.

Rzym 4 stycznia. Jest rzeczą pewną, że Izbie przedłożony będzie projekt upoważniający rząd do suspendowania biskupów, nie stosujących się do obowiązków swoich względem państwa.

RUMUNJA.

Bukareszt, 3 stycznia. Minister Manu wydał cyrkularz, wzywający ludność do uroczystego obchodzenia przypadającego na dzień 10 maja b. r. podwójnego jubileuszu: dwudziestopięcioletnich rządów króla, i sześćsetnej rocznicy założenia rumuńskiego państwa.

Utworzyło się tutaj stowarzyszenie, mające na celu popieranie rumuńskiej agitacyi w Siedmiogrodzie. Na czele towarzystwa stoi poseł Gradisteanu.

Jassy 3 stycznia. Na pokrycie kosztów druku „Memorjału o położeniu Rumunów w Transylwanji“, który ma być wydany w pięciu językach ofiarował senator książę Jerzy Sturdza komitetowi zajmującemu się tem wydawnictwem 10,0:0 leji

BUŁGARJA.

Sofja 4 stycznia. Zapewniają, że mylne są pogłoski, jakoby Łucki miał być nihilistą. Całą jego zbrodnią jest, że nie opuszczał Bulgarji i pozostał wierny przybranej ojczyźnie. Przed dziesięciu mniej więcej laty, przybył on do Bułgarji razem z innymi oficerami rosyjskimi i wstąpił do bułgarskiej marynarki, której komendantem był kapitan Sziszmarew. Kiedy w r. 1885 rosyjscy oficerowie otrzymali rozkaz z Petersburga powrotu do Rosji, Łucki pozostał w Bułgarji i w miejsce Sziszmarewa, został dowódzcą marynarki. Kiedy Serbowie wypowiedzieli wojnę Bułgarji, nie było w Widyniu ani jednego żołnierza i ani jednego działa. Łucki zorganizował wówczas flotyllę i w przeciągu kilku dni, przywiózł do Widynia broń, amunicję i pułk piechoty. Podczas gwałtownej detronizacji Aleksandra Battenberskiego, spiskowi aresztowali i Łuckiego. Udało mu się jednak ujść z więzienia i schronić się do Rumunji. Do Bułgarji powracać już nie mógł, bo tam rządził jenerał Kaulbars; wyjechał więc do Konstantynopola, i tam z ciężkiej pracy utrzymywał się. Dopiero przed pięciu miesiącami wrócił Łucki do Bułgarji, gdzie dostał małą posadę w zarządzie kolei żelaznej. W Konstantynopolu zabrał znajomość z kilkoma ajentami prowokacyjnymi rosyjskimi, którzy się podawali za nihilistów. Oni to teraz zwabili go do Konstantynopola.

SERBJA.

Belgrad, 3 grudnia. Opinja publiczna poważnie zaniepokojona jest projektem rządu, domagającym się uchwalenia pożyczki 10 miljonów dinarów na nadzwyczajne wojskowe potrzeby, na które już ubiegłej wiosny przeznaczono cały dochód z podwyższenia podatków o 6%.— Jeżeli do tego się zważy, że niedawno rząd rosyjski przysłał Serbji „w podarunku“ karabiny systemu Berdana za trzy miljony franków, i że z Sofji donoszą o dwuznacznych ruchach wojsk serbskich na granicy, — trzeba obawiać się, żeby rok nowy nie sprowadził na Europę groźnych międzynarodowych zawikłań.

Rozeszły się tu systematycznie rozsiewane pogłoski o dymisji gabinetu, utrzymującego się u steru jedynie dzięki ciągłym ustępstwom stronnictwu radykalnemu.

GRECJA.

Ateny 3 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, zaczepiał dep. Ralli politykę rządu, w szczególności zaś bardzo gwałtownie występował przeciwko projektowi budżetowemu. Prezydent ministrów, Delyannis, energicznie odpierał atak. Dyskusja przybrała bardzo ożywiony charakter, do głosowania jeszcze przecież nie przyszło.

PORTUGALJA

Lizbona 3 stycznia. Przybył tutaj jen. Joubert, członek rządu wykonawczego południowo-afrykańskiej Rzeczypospolitej i miał długą konferencję z ministrem spraw zagranicznych. Jutro będzie na specjalnej audjencji u króla.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lata 1887, 8 i 9, zapisały się w pamięci ludzi zajmujących się przemysłem i handlem, ciągłem podnoszeniem się cen wszystkich produktów, co oddziałało bardzo korzystnie także na rynki pieniężne. Dopiero w r. 1890 nastąpił nagły zwrot, i ceny poczęły spadać, a to z powodu, że producenci, skuszeni nadzieją wielkich zysków, zbyt dużo zaczęli wytwarzać. Równocześnie wybuchł cały szereg strejków robotniczych, które przeważnie kończyły się podwyższeniem wynagrodzenia za pracę, t. j. powiększeniem kosztów produkcji. Z drugiej strony właściciele ruchomego kapitału rozpoczęli wojnę przeciw spadkowi stopy procentowej, który z powodu swej nagłości i gwałtowności, dla niektórych obwodów ekonomicznych bardzo był szkodliwy. Mianowicie w Niemczech spadała renta szybciej, niżby to być powinno ze względu na rzeczywiste zasoby materjalne tego kraju. Skłoniło to drobnych kapitalistów do lokowania swej gotówki w mniej pewnych, ale zato lepiej się procentujących papierach, bo inaczej byliby zmuszeni znosić niedostatek. To też trzyprocentowych konsoli pruskich początkowo na giełdach wcale nie notowano. W Anglji i Francji podobnych objawów nie skonstatowano. Mimo obniżenia stopy procentowej, renta francuska osiągnęła w ubiegłym roku kurs bardzo wysoki, a przy pomocy kapitałów francuskich powiodła się także konwersja rosyjskich papierów. Dowodzi to z jednej strony, że Francja dziś jeszcze jest zawsze najbogatszym krajem europejskiego kontynentu, a z drugiej strony nowy zyskaliśmy przykład, że tych samych środków nie można stosować w odmiennych warunkach.

W Anglji doprowadziły zbyt ryzykowne spekulacje, a zwłaszcza lekkomyślne użyczanie kredytu krajom zamorskim do katastrofy, która oddziałała bardzo niekorzystnie na wszystkie rynki pieniężne całego świata. Nie lepszy był wpływ bilu Mac Kinley'a, który Stany Zjednoczone Ameryki północnej, zamknął dla produkcji europejskiej. Odbiło to się mianowicie na Niemczech, gdzie przemysłowcy mimo braku dostatecznego do przetrzymania wszelkich przesileń kapitału, zaczęli na wielką skalę produkować na eksport. Rok 1890 dostarczył więc dowodów, że, jak wszędzie, tak i na giełdzie i w przemyśle wszelka przesada mści się bardzo dotkliwie.

Powodzenie finansowe poszczególnych krajów oddziałało na wpływ i znaczenie odnośnych giełd. Przedewszystkiem utraciła giełda berlińska decydujący wpływ na ceny papierów wartościowych. Natomiast zyskała giełda paryzka w całej Europie na wpływie i znaczeniu. Giełda wiedeńska a zwłaszcza budapeszteńska nabrały samodzielności przez to, że operowały przedewszystkiem krajowemi walorami, obchodząc się ostrożniej, niż w latach poprzednich, z efektami zagranicznemi.

W ubiegłym tygodniu na giełdzie wiedeńskiej widoczny już był skutek spodziewanej ugody handlowo-celnej z Niemcami. Mianowicie akcje przedsiębiorstw przewozowych podniosły się w kursie z powodu, że z chwilą otwarcia granicy niemieckiej dla produktów austrjacko-węgierskich, powiększy się ruch towarowy. Nadto spodziewają się optymiści, że prędzej czy później granica naszej monarchji zostanie otwarta dla zboża i bydła rumuńskiego, bo wobec eksportu krajowi dostawcy nie zdołaliby zaspokoić naszych potrzeb. Wolnohandlowcy więc już trjumfują i zapowiadają, że niebawem w międzynarodowych stosunkach ekonomicznych wezmą górę ich zasady. Szkoda tylko, że na razie korzystać na tem będzie przeważnie i przedewszystkiem giełda.

* Z Waszyngtonu donoszą, że projekt ostatniej konferencji amerykańskiej, aby utworzyć amerykański Związek monetarny i wybijać jednolitą prostą monetę srebrną, przyjęły wszystkie rzeczypospolite nowego kontynentu z wyjątkiem Gwatemali, Urugnayu i Paraguayu, które jeszcze się nie zdecydowały, co im uczynić wypada. Pierwsze posiedzenie Związku odbędzie się dn. 17 b. m. w Waszyngtonie.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr.	— ct.
Kwartalnie	3 „	— „
Półrocznie	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie	4 „	— „
Półrocznie	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta“, której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego“*.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś święto Trzech Króli. Kas. Mel. i Balt.; jutro śś. Juljana m. i Lucjana m.

Rocznice. 6 stycznia 1510 r. przybywa do Krakowa Jakób Pizo, nuncjusz Papieża Juljusza II, w celu uproszenia króla Zygmunta I, aby stanął na czele monarchów chrześcijańskich przeciwko Turkom.

Ks. Witold cenił wysoko połączenie Litwy z Polską, bo przez to szły na wschód zdobycze cywilizacji zachodniej i jej siła. Nie myślał on też o zerwaniu tego połączenia, ale widząc wyższość w Polsce i przewagę z tytułu królewskiego płynącą, zapragnął i Litwę widzieć królestwem, aby jej przez to zapewnić zupełnie równorzędne w tym związku dwóch państw znaczenie. Cesarz Zygmunt i Krzyżacy, najzjadliwsi, najwytrwalsi nieprzyjaciele Polski w XV wieku, myśl tę Witolda na własną postanowili wyzyskać korzyść, a na szkodę Polski. Zygmunt podsycał w Witoldzie z właściwą sobie przebiegłością, ambicję koronowania się królem Litwy, ufając w to, że w ślad za tem pójdzie i zerwanie węzłów politycznych, Polskę z Litwą łączących, a tem samem łatwiejsze pokonanie każdego z tych państw z osobna. Namówił też cesarz Zygmunt Witolda, by urządził u siebie zjazd monarchów pod pozorem spraw tureckich i husyckich, a właściwie po to, aby na zjeździe tym wymódz na Jagielle zezwolenie na koronowanie się Witolda królem Litwy. Stało się też według chytrych podszeptów cesarza. Dnia 6 stycznia 1429 r. odbył się zjazd monarchów w Łucku, ulubionej siedzibie Witolda na Rusi. Z Jagiełłą zjechali: książęta mazowieccy, synowie Ziemowita, książęta: lignicki, brzeski, pomorski, Wojciech Jastrzębiec, arcybiskup gnieźnieński, Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, Jan z Tarnowa, Ostrorogowie i t. d. Witold miał przy sobie książąt litewskich i moskiewskich, a z cesarzem Zygmuntem przybyli książęta cesarstwa niemieckiego. Był też Eryk, król duński, posłowie Jana Paleologa, cesarza bizantyńskiego. Na utrzymanie tych gości szło dziennie 700 wołów, 1400 baranów, 100 żubrów, 700 beczek napojów, a to przez dni 50.

Cesarz tak uporczywie nakłaniał króla Jagiełłę do zezwolenia na koronowanie się Witolda, że sędziwy monarcha nagabywany o to nawet w łóżku przez cesarza udzielił swego zezwolenia, które atoli Rada koronna polska zatwierdzić miała. Gdy rzecz atoli dostała się pod zatwierdzenie Rady, Zbigniew Oleśnicki stanowczo się temu sprzeciwił na zasadzie pierwotnej ugody między Litwą i Polską, przez Witolda zaprzysiężonej. Poparł go Jan z Tarnowa i wreszcie cała Rada koronna stanowczo się temu sprzeciwiła. Witold obecny naradom, opuścił w gniewie salę obrad i zawołał: „Bez was zrobię, co chcę“. Przewrotny cesarz Zygmunt ułożył teraz zamach na Jagiełłę, ale sędziwy król rozgniewawszy się na Witolda, rozgoryczony na panów polskich, którzy mu ostre czynili wyrzuty, nie pożegnawszy się z nikim, wyjechał z Łucka, a za nim podążyli też i panowie polscy. Plany zamachu uknute przez cesarza, nie udały mu się wcale. Przyrzekł on przysłać Witoldowi koronę, jakoż wyjednał ją u Papieża, ale panowie polscy dowiedziawszy się o tem, obsadzili szczelnie granicę i wysłańców z koroną do Witolda zatrzymali. Toczyła się ta sprawa jeszcze czas jakiś, aż wreszcie przerwała ją śmierć Witolda. w dniu na koronację przeznaczonym, dnia 27 października 1430 roku

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej wejdzie pod obrady wniosek upoważnienia: prezydenta, wiceprezydenta i radcę miejskiego dra Hajdukiewicza, do podniesienia z banku krajowego we Lwowie zapisanej przez ś. p. Karola Kruzera sumy 46,000 rs. w 6% listach zastawnych bessarabsko-tauryjskiego banku mińskiego na budowę teatru polskiego w Krakowie.

Na porządku dziennym znajdują się również ważne sprawy natury administracyjnej i wybory do komisyj: archiwalnej, przemysłowej i gazowej.

Przy drzwiach zamkniętych omawiane będą sprawy osobiste.

Prof. Jordan powrócił ze Lwowa do Krakowa.

W pogrzebie ś. p. Henryka Tomkowicza, bojownika za wolność Ojczyzny, wzięła wczoraj udział nader liczna publiczność, wśród której zauważyliśmy najpoważniejsze osobistości naszego grodu. Na trumnie ś. p. Henryka, złożono liczne wieńce.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego, odprawione będzie jutro we środę, o godz. 10 rano, w kościele św. Barbary.

P. Jan Armółowicz złożył prezydentowi zboru izraelickiego 100 centnarów węgla gla ubogich żydów.

Przypominamy, że drugi odczyt dra J. Ochorowicza: „O tajemnicach kapłanów egipskich“ odbędzie się dziś o godz. 5 po południu w sali Tow. Ubezpieczeń (ul. Basztowa). Treść prelekcji jest następującą: Inne rodzaje „ognia z nieba“; widziadła bogów w obłokach; automaty; poskramianie zwierząt; talizmany działające na zwierzęta; aissanaz, czarodzieje egipscy; znieczulanie: sztuka zabezpieczania od ognia: sztuka balsamowania: księga umarłych; religijna tajemnica kapłanów: moralność egipska: hymn do słońca: racjonalny początek astrologji.

W sprawie fundacji schroniska ks Lubomirskiego, dowiaduje się „Czas“, że namiestnictwo przyjęło prawie wszystkie zmiany, zaprojektowane przez krakowski komitet. I tak zgodziło się na projekty, przedłożone co do sytuacji, niwelacji i założenia fundamentów, dalej co do zmian w budynku głównym, mianowicie przeistoczenia okien parzystych II piętra na pojedyncze, co do zmian w ukształtowaniu kopuły, zmiany stropów drewnianych, wreszcie zaniechania przeprowadzenia schodów w głównej klatce z I piętra na II-gie. Zmianę w bocznych klatkach schodowych uznało namiestnictwo za niepotrzebną. Co do budynków gospodarczych i podniesionego przez komitet niekorzystnego pomieszczenia pralni i kuchni z dotyczącemi magazynami w dwóch osobnych kondygnacjach, namiestnictwo zgadza się z tem, aby zasięgnąć w tej mierze opinji przełożonych podobnych instytucyj, czy rzeczywiście projekt rozmieszczenia jest tak zły, iż zamieniony być musi. Co do usunięcia z budynku gospodarczego łazienek i umieszczenia ich obok sali gimnastycznej, tudzież co do zmiany w ich urządzeniu, zastrzegło sobie namiestnictwo ostateczną decyzję aż do wypracowania i przedłożenia odnośnego projektu; projekt ten będzie tak obmyślany, aby sala gimnastyczna służyć mogła na uroczystości.

Wydział Towarzystwa „Muzyki krakowskiej“, odbył w dniu wczorajszym posiedzedzenie, na którem w miejsce dwóch zmarłych członków powołano do Zarządu pp. Adamskiego, burmistrza m. Podgórza, i Zygmunta Cieszkowskiego. Następnie przyjęto do wiadomości stan rachunków za miesiąc grudzień. Wobec trudności, jakie napotyka prowadzenie szkoły muzycznej dla rękodzielników, i braku na ten cel funduszów — uchwalono urządzić w początkach lutego wielki bal maskowy za zaproszeniami, i w tym celu wybrano specjalny komitet, w którego skład weszli pp.: hr. Mieroszowski Sobiesław, prof. dr. Jordan, hr. Tyszkiewicz Janusz, Cieszkowski Zygmunt, dr. Bylicki Franciszek, radca Chmurski Roman, Włodzimirski Karol, Śląski Bronisław, Binder Romuald, Maleszewski Władysław.

Z Kasyna powszechnego. Na walnem Zgromadzeniu członków Kasyna, odbytem dnia 3 b. m., wybrano do Wydziału następujących panów: Na prezesa p. Aleksandra Dawidowskiego, c. k. nadzarządcę poczty; na zastępcę prezesa: p. Mrazka Józefa, sekretarza Tow. Ubezp.; na członków powołano pp.: Berezowskiego Ksawerego, referenta kol. państw; Empflinga Edwarda, c. k. oficjała poczty; Siebauera Benedykta, urzędnika kol. państw.; Höflicha Wilhelma, c. k. radcę sądu krajowego: dra Kaisera Józefa, c. k. radcę Dyrekcji policji; Korczyńskiego Mieczysława, urzędnika kol. państw.; Parylewicza Michała, urzędnika kol. północ.; Pischingera Pawła, urzędnika kol. północ.; Salba Marcina, litografa: dra Staniszewskiego Walerego, adwokata krajowego; Wernera Ernesta, c. k. adjunkta sądu krajowego; Zaleskiego Władysława, c. k. nadporucznika obrony krajowej.

Na zastępców Wydziału: Buczka Teodora, kierownika szkoły ewang.; dra Grzybowskiego Ludwika, koncypjenta adwokackiego: Myczkowskiego Alfonsa, urzędnika kol. Karola Ludwika; Piżla Władysława, inżyniera starostwa: Halickiego Józefa Ferdynanda, c. k. adjunkta sądu krajowego; Szulisławskiego Romualda, c. k. asystenta poczty.

Na członków Komisji rewizyjnej: Benrotha Marcelego, urzędnika kol. państw.; Krasnckiego Antoniego, urzędnika Tow. ubezp.; Lesieckiego Feliksa, oficjała szpitala św. Łazarza.

Para turystów literatka i rysownik z Ameryki północnej, przybyli do naszego miasta, celem zbierania szkiców i wrażeń. Bawili oni już czas jakiś we Lwowie, zkąd urządzali wycieczki do małych miasteczek wschodniej Galicji. Wpierw jeszcze goście z za oceanu zwiedzili Poznańskie i wynieśli ztamtąd bardzo sympatyczne wrażenie. Wogóle Polska przedstawiła się im dodatnio, żałują tylko, że do Warszawy udać się nie mogą, ponieważ — jak mówią — znając Rosjan z dzieła Kennana, nie chcą mieć z nimi nic do czynienia...

Nowa kadencja sądowa przysięgłych rozpocznie się w naszem mieście z dniem 3 lutego b. r. Między innemi znajduje się na wokandzie sprawa skrytobójczego napadu rozbójniczego, dokonanego w pow. wojnickim.

Obowiązkiem każdego człowieka jest przyjście z pomocą potrzebującym pomocy, tem więcej, jeżeli potrzebujący zasługuje pod każdym względem na opiekę, czy wsparcie. Znajduje się w Krakowie wdowa po znanym zmarłym artyście i dyrektorze teatru prowincjonalnego, sama niegdyś dobra artystka; wiadomo jest, na jakie smutne losy narażeni są aktorzy prowincjonalni.

Z chwilą, kiedy im się grunt usuwa z pod nóg, nie pozostaje im nic, nie pozostaje nic przed nimi, prócz niedostatku, jeśli nie nędzy. Wdowa, o której mówimy, wraz z nieletnim synem, nie uniknęła ogólnego losu, i dziś położenie jej jest nad wyraz litości godnem.

Nieczęsto walka z przeciwnościami kończy się zwycięztwem, prawie zawsze ulega się i upada z wyczerpanemi siłami, bez nadziei. Trzeba jednak pomódz, podźwignąć, otworzyć pole do pracy, jeżeli ofiara jest jeszcze do niej zdolną. Kobieta owa, średniego wieku, z dobrą sceniczną prezentacją, rutynowana aktorka, mogłaby być niewątpliwie pożytecznym nabytkiem dla teatru krakowskiego. Byłoby to dla niej najodpowiedniejsze pole pracy i najwłaściwsze podanie jej pomocnej ręki.

Bliższych szczegółów udzieli w danym razie Administracja naszego pisma.

Festyn kwiatowy odbędzie się dziś na torze łyżwowym, obok ogrodu botanicznego.

Paląca się słoma. Malowniczy widok przedstawiał wczoraj około 10 wieczorem, Mały Rynek od ulicy Stolarskiej. Idącym od ulicy Mikołajskiej i Stolarskiej zdawało się, że to łuna pożaru widnieje zdaleka, taka jasność zapanowała od strony Rynku. Ciekawsi pospieszyli na miejsce domniemanego ognia, gdzie ujrzeli duże wiązki palącej się słomy. Zarządzenie to wydał magistrat, celem umożliwienia dostępu do zamarzniętych kanałów miejskich. Mieszkańcy tej dzielnicy skorzystali z pięknego a niegroźnego widoku.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 6 stycznia: *Robert i Bertrand,* czyli *Dwaj złodzieje,* krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Wł. L. Anczyca,

We czwartek 8 stycznia: Po raz siódmy *Oj mężczyźni, mężczyźni!* komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 10 stycznia: Po raz pierwszy *Złote rybki,* komedja w 4 aktach Franciszka Schönthana, z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru.

Telegramy

Radmer (w Styrji) 6 stycznia. Łowy cesarskie już się skończyły. Cesarz wyjechał z powrotem do Wiednia.

Budapeszt 6 stycznia. Zwrócono rządowi uwagę na to, że wśród Słowaków górno-węgierskich kursuje bardzo dużo rubli rosyjskich. Władze zamierzają zarządzić śledztwo, celem zbadania źródła, z którego pochodzą zagraniczne pieniądze.

Budapeszt 6 stycznia W ministerjum spraw wewnętrznych i w ministerjum sprawiedliwości prowadzą się w całej pełni prace, z poświęceniem wszystkich sił, około wygotowania zapowiedzianych projektów. Ażeby jeszcze prędzej załatwić się z niemi, powołano do współudziału w pracach kodyfikacyjnych kilku prawników nie należących do ministerjum. Podróż ministra finansów Weckerlego do Wiednia, ma na celu także omówienie sprawy zaprowadzenia loterji klasycznej.

Budapeszt 6 stycznia Wczoraj ruszyły lody na Dunaju w miejscu, gdzie był tor dla przechodniów. Zdaje się, że zginął przy tej sposobności tylko jeden człowiek. Pierwotnie przypuszczano, że liczba ofiar była daleko większa

Opawa 6 stycznia Liczba znalezionych w szybie św. Trójcy w Ostrawie polskiej trupów, wynosi 60

Praga 6 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, odczytano pismo namiestnika, stanowiące odpowiedź na interpelację Skardy w sprawie rozporządzenia językowego, odnośnie do wewnętrznego czeskiego języka urzędowego. Namiestnik mówi: „Co się tyczy rewizji rozporządzenia z d. 19 kwietnia 1880 roku, o używaniu języków krajowych u władz sądowych i prokuratorskich, rewizja ta w myśl punktu 9-tego postanowień wiedeńskiej konferencji, których rząd we wszystkich punktach się trzyma, może być wzięta pod rozwagę dopiero po przeprowadzeniu zamierzonych zmian w odgraniczeniu obwodów sądowych. Zarówno przy tej rewizji, jak przy innych zmianach organizacji sądów, rząd poświęci szczególową uwagę życzeniom wyrażonym przez Wysoki Sejm i będzie się starał, strzegąc jedności kraju i równouprawnienia obu szczepów ludności, o zadosyćuczynienie interesom stron obu, tudzież wymaganiom służbowym“.

Berlin 6 stycznia. Rząd Rzeszy niemieckiej uznał Rzeczpospolitą brazylijską.

Kolonja 6 stycznia. Wiec delegowanych socjalistów z Westfalji i prow. nadreńskiej postanowił wydawać dziennik socjalno-demokratyczny dla obwodów rządowych: kolońskiego, koblenckiego, trewirskiego i akwisgrańskiego; oprócz tego wybrano komisję złożoną z 3 członków, w celu uregulowania zorganizowanej agitacji w kraju nadreńskim. Wiec oświadczył, że jest obowiązkiem zwolenników programu socjalnodemokratycznego w większych miejscowościach przemysłowych podejmować podróże agitacyjne do mniejszych miejscowości, i w ogóle w okolice, w których jeszcze socjalna demokracja nie ma poparcia.

Hamburg 6 stycznia. Ks. Bismarck wraz całą swą rodziną odwiedził wczoraj nasze miasto.

Hamburg 6 stycznia. *Hamburger Nachrichten* nazywają projekt ustawy o funduszu, powstałym z zatrzymanych księżom katolickim w czasie walki kulturnej dochodów, kapitulacją rządu wobec Kościoła, jakiej ludzie nie pamiętają od lat dwudziestu

Petersburg 6 stycznia. Rosyjski generał, ks. Mikołaj Leuchtenberg, żyjący w Paryżu, zachorował na niebezpieczną chorobę krtani.

Rzym 6 stycznia. Służba papiezka została zreorganizowana. Wszyscy włoscy służący, którzy wobec liberalnej prasy dopuszczali się niedyskrecji, zostali uwolnieni od obowiązków.

Rzym 6 stycznia. Prezes gabinetu udał się do kanclerza pieczęci z żądaniem, aby wypowiedział swe zdanie o jurydycznem znaczeniu pobierania opłat za wstęp do galeryj i muzeów watykańskich. *Fanfulla* zaręcza, że w tej sprawie wniesiona zostanie w Izbie interpelacja. Półurzędowy *Conservatore Romano* donosi, że rząd nic w tym względzie nie przedsięweźmie.

Paryż 6 stycznia. Przy wczorajszych wyborach do parlamentu na miejsce Reynauda, którego wybór Izba unieważniła, został wybrany republikanin Bory 6353 głosami. Przeciwnikiem jego był Andrieux.

Paryż 6 styczuia. Dzienniki poranne objawiają zadowolenie z wyniku wyborów do senatu. Republikanie zdobyli 10 nowych mandatów. Obecnie senat składa się z 240 republikanów i 55 konserwatywnych.

Londyn 6 stycznia. Rokowania Parnella z O'Brienem toczą się dalej w Boulogne.

Wiedeń 6 stycznia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 306³/₈. Akcje Länderbanku 218·20. Węg. renta złota 102·60. Renta majowa 90·20.

Zatarg Angielsko-Amerykański.

Londyn 6 stycznia. Rząd Unji amerykańskiej zaproponował Anglji, aby spór o prawo rybołowstwa w cieśninie Behringa oddać pod sąd zaprzyjaźnionego a bezstronnego mocarstwa. Lord Salisbury przecież nie zgodził się na tę propozycję.— Z tego powodu wysłał rząd waszyngtoński do Londynu notę, w której oznajmia, że wszystkich zajmujących się łowieniem fok marynarzy angielskich na spornych wodach, każe aresztować. Lord Salisbury odpowiedział, że w takim razie funkcjonarjusze rządu Unji napotkają na opór. Z tego powodu gromadzi rząd amerykański pod San Francisco silną flotę.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	90	20	Obl. ind. gal..	—	—
srebro. „	90	20	1½% Obl. Poż. kraj. galic..	—	—
4% złota.	107	50	5% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
5% pa. nie.	103	25	4½% Listy zas. Banku kr. g..	—	—
Akc. ban. A.W..	993	—	Akc. Länderb..	218	30
„ kredytowe	306	50	„ kol. Kar.-L.	208	75
Londyn	118	65	„ „ lw.-czer.	230	—
Napoleony	9	04	„ „ połudn..	132	25
Dukaty	5	36	Ruble	131	50
Marki	55	82½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	100	45			
4% „ „ złota	102	60			
Losy prem. w..	186	—			

Usposobienie giełdy: małe.

Berlin 5 stycznia.

Bank. austr.	179	—	4% Lis. lik. pol.	68	4[illegible]
Krótki Wiedeń	178	80	Ak. kol. Kar. L.	93	12
Banknoty ros..	234	85	austr. kred.	175	70
5% Lis. zas. pol.	71	30	Ultimo Rubie .	234	7[illegible]

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj języka francuzkiego pojedynczych lub zbiorowych, udzielam osobom dorosłym. Posiadam metodę specjalną nauczania w krótkim czasie tak zasad tego języka, jakoteż i konwersacji. Bliższych szczegółów zasięgnąć można przy ul. św. Jana Nr. 21 I. piętro. 201(4-10)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Ogrodnik kawaler, lat 24, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami poszukuje posadę. Wiadomość I. Gawiński drukarnia Wł. L. Anczyca i Sp.

Panienki młode z przyzwoitego domu, moralnego prowadzenia, otrzymać mogą korzystne zajęcie. Zgłoszenia pod lit. Z. Z. w administracji „Kurjera Polskiego“. 182(3-3)

Doniesienia rozmaite

Omnibus używany w dobrym stanie jest do sprzedania, wiadomość w hotelu Saskim. 203(1-3)

Parcela za rogatką wolską jest do sprzedania. Wiadomość na rogatce wolskiej. 205(1-3)

Fortepian koncertowy Bechsteina mało używany, za przystępną cenę do sprzedania (własność prywatna) w składzie J. M. Kordeckiego ul. św. Anny Hotel Victoria. 202(1-10)

Na mieszkanie przyjmuje się uczniów lub prywatnych panów z wiktem lub bez. Bliższa wiadomość ul. św. Jana 12 I piętro w podwórzu. 189(6-6)

Interesa handlowe.

Restauracja z konsensem w Krakowie idąca z powodzeniem jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami z powodu wyjazdu właściciela. Zgłoszenia pod lit. X. J. 120, poste-restante Kraków. 175(3-3)

Lokale.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Pryncypalnej, są do wynajęcia od 15 stycznia, widzieć można codziennie od 10 do 12. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“.

Sklep do wynajęcia w hotelu Saskim, znajdujący się pod salą balową. 204(1-3)

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (24 6?)

zaraz:

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.
Pokój kawalerski na II piętrze ul. Grodzka Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batrrezo Nr. 24.
2 pokoje z komórką i ładnym widokiem na II piętrze ul. Lubicz Nr. 21.
2 pokoje z meblami lub bez na III piętrze od frontu Rynek gł. Nr. 9.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, ul. Poselska Nr. 19.
Pokój z przedpokojem na parterze, ulica Studencka Nr. 7.
Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul Podwale Nr. 5.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje z meblami, przedpokojem, na II piętrze, ul. Długa Nr. 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.

od 15 stycznia.

5 pokoi, przedpokój z meblami, kuchnia na II piętrze ul. Bracka Nr. 11.
2 pokoje duże frontowe z posacką, nyża w której może być i kuchenka, przedpokój na II piętrze ul. Szewska Nr. 4.
2 pokoje z ładnym widokiem, komórka, na II piętrze, ul. Lubicz Nr. 21.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Sebastyana Nr. 8.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na wysokim partere, ul. Krowoderska Nr. 40.

Prawdziwe granaty w złocie.

Prawdziwe ametysty, topasy, moldawity itd. 913(13-15)

Czeska ajencja Ferd. Hofmanna, Kraków, Grodzka, 26.

GRAND HOTEL

w Krakowie

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż wydawanie potraw, kawy i herbaty w restauracji Grand Hotelu z dniem 1-ym stycznia objął w zarząd dotychczasowy szef kuchni w Grand Hotelu pan **Maurycy Kudelski** i na swój własny rachunek i ryzyko na dotychczasowej stopie restanracją dalej prowadzić będzie.

Administracja Grand Hotelu.

P. T

Obejmując kuchnię w Grand Hotelu na swój rachunek, polecam się łaskawym względom Wysokiej Publiczności — i starać się będę, aby tak wykwintną kuchnią, jak i umiarkowanemi cenami, zasłużyć sobie na potwierdzenie pochlebnych świadectw, jakie w obowiązkach moich tak w Café Anglais w Paryżu, jako Chef de cuisine à l'Hôtel Richelieu w Paryżu i jako szef kuchni Grand Hotelu w Krakowie otrzymałem.

Wszelkie **wina i trunki** wyłącznie z piwnic Grand Hotelu sprzedawane będą.

Zamówienia na **śniadania, obiady i kolacje, wieczory i bale,** tak w hotelu, jak i na mieście, przyjmować będę po cenach umiarkowanych i uskuteczniać z największą starannością.

1007(1-3) **Maurycy Kudelski.**

Ochraniajcie konie!

Z wielkiej, słynnej fabryki koców i derek na konie zakupiłem cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich.

Derka na konia 1 ½ metra długości i szerokości, sztuka	1 złr.	50 cnt.
Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości „	1 „	80 „
Derka na konia żółto-włosista sztuka	2 „	50 „
Derka na konia żółto-włosista double sztuka	3 „	50 „
Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka	8 „	— „
Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka	12 „	— „
Koc jedwabny bouret sztuka	3 „	50 „

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann, Exporteur
Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr. 23

872(8-20)

Powiatowa Kasa Oszczędności

jako Zastępstwo Banku krajowego

w Krakowie, ul Marka 5.

UDZIELA ZALICZKI na złożone towary, jakoto: płody rolnicze i przemysłowe na podstawie poświadczeń składowych, a względnie poświadczeń zastawu (warrantów) przez Zarząd krajowy składów publicznych w Krakowie wystawionych.

O czem podaje do wiadomości stron intresowanych

DYREKCYA.

Na Sezon! Na Sezon!



MAGAZYN BRONI
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
Bolesława Glinieckiego

Kraków, Rynek Główny L. 12,

zaopatrzony został 911(13-?)

w wszelką broń myśliwską najdoskonalszych i najnowszych systemów, z najsłynniejszych fabryk francuzkich, belgijskich, angielskich i amerykańskich, i poleca:

Strzelby odtylcowe systemu Lefaucheux od złr. 16.— Strzelby odtylcowe systemu Lancaster od 20.— Strzelby odtylcowe systemu Lanc. chocke bored od 35.— Rewolwery syst. Lefaucheux od 2.40. Rewolwery syst. Lancaster od 4.— Łuski nabojowe niezawodne od —.85 za 100 szt. Patrony rewolwerowe od 1.80 za 100 szt. — i t. p. i t. p. Oprócz tego wielki wybór galanterji francuzkiej i angielskiej, wyroby skórzanne, przybory do podróży, rękawiczki, woda kolońska, perfumerje francuzkie i angielskie etc. etc **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(114-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Skład fortepianów
JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana, wynajem!

1004(1-20)



Fortepiany **nowe** od 260 złr. do 1900 złr fortepiany **używane** od 40 złr.

Największy wybór

Pracownia J. Jahnównej

Kraków, Rynek, 10, II piętro,

wykonywa

Suknie balowe, wieczorowe, Sorties de Bal

podług najświeższych journali **paryzkich** gustownie, szybko i niedrogo i łaskawym względom Szanownych Pań się poleca. 1005(1-6)

Na kolędę

Obrazki św. Pańskich

tak własnego nakładu, jak i obce, z najpierwszych fabryk, po najniższej cenie i w największym wyborze, poleca: 957(1-?)

Księgarnia katolicka
Dr. W. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

100 egzemplarzy Pacierza (katechizm dla najmłodszych dzieci) z **2** obrazkami tylko **1** złr. i **50** cnt.

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(22-?)

Z szacunkiem
Józef Danilewicz.

Do mojego handlu

towarów żelaznych

poszukuję

praktykanta

ze skończoną 4-tą klasą gimnazjalną lub realną. Wstąpić może natychmiast.

1007(1-3) **Ludwik Halski.**

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka 13.



SKŁAD **WŁASNEGO** WYROBU

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe, i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH. 934(5-?)

Ważne dla Panów Restauratorów!



Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulic **Sławkowskiej Nr. 2**. Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca Szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

wypłaca swym Członkom począwszy od 2-go stycznia 1891 roku od udziałów płaconych przed 1-szem października z. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1890, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków dnia 30 grudnia 1890 r. 977(2-3)

Dyrekcja.

Przedruku nie opłacamy.

Duży, angielskiej rasy, 9 miesięcy liczący, czarny

PIES

jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w sklepie, przy ulicy Sławkowskiej l. 30 u p. Vetulani. 921(6-?)

Skład główny w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego

„On i Ona“

Nowelle 808(12-12)

Walerji Soleckiej

z przedmową

Henryka Sienkiewicza.

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.

Treść: Jej dziecko. — Kraseńka. — Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze. (18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Jedyna sposobność!

Z powodu zmiany amerykańskich stosunków cłowych, nabyłem **cały** zapas

Chustek znakomitej Fabryki

jestem więc w możności każdej z pań ofiarować dużą, grubą i ciepłą chustkę za niebywałą dotąd cenę **1** złr. **35** cnt.

Znakomite te chustki są w rozmaitych jasnych i ciemnych kolorach, z pięknemi szlakami i cienkiemi frendzlami, półtora metra szerokości i tej samej długości. Ażeby towar jak najprędzej spieniężyć, zmuszony jestem chustki te po tak bajecznie niskich cenach sprzedawać.

Rozsyłka na wszystkie strony za pobraniem pocztowem.

S Altmann,
Wiedeń, I., Dominikanerbastei 23.

918(3-10)

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa

Kraków, Sukiennice Nr. 17—18. 910(3-6)

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych.

„Ananas“

kalendarz humorystyczny.

(1-1) **45 cnt.**

Już nadszedł
866(18-?) **świeży**

Tran rybi biały

prawdziwy z Bergen
do Składu materjałów aptecznych
Edwarda Radlera
w Krakowie Szewska 5
flaszka **40** ct.

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)



Do nabycia w aptekach.

Do nabycia

w księgarni GEBETHNERA i Spółki w Krakowie

JÓZEFA H. RYCHTERA

„DROGA ŻYCIA“

poemat odszczególniony przez włoską akademję w Liworno *wielką nagrodą* J. K. M. Wiktora Emanuela.

Cena 35 cnt.

Ważne dla wszystkich

Pierwsza w kraju

PRACOWNIA KOPERT DO ZEGARKÓW

w Krakowie Sławkowska l. 30.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publiczność, iż przeniosłem swoją pracownią **kopert do zegarków** z Wiednia do Krakowa i wykonuję wszelkie obstalunki w zakres mego fachu wchodzące. Przyjmuję **wszelkie reparacje,** ręcząc za piękne i sumienne wykończenie.

Wykonanie artystyczne. — Ceny bardzo nizkie.

Zamówienia na prowincję uskuteczniam franko. (3-3)

Z szacunkiem
ALOJZY VETULANI.

Kraków — Ul. Sławkowska l. 30.

Alojzy Vetulani.

CUKIERNIA
WŁ. SCHMIDA

w Krakowie,
ul. Szewska 1 27

Ogłasza ze znanej dobroci

pączki po 4 cnt. sztuka

nadziewane różą malinami, i marmoladą morelową, dostać będzie można dwa razy dziennie, rano o godz. 11 i popołudniu o godz. 3-ciej zacząwszy od dnia Sylwestra, większą liczbę pączków proszę zamawiać wcześniej.

Kreślę się z głębokim szacunkiem
W. Schmid.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 stycznia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130	75	131	75
Marki niemieckie	55	50	56	50
20-to frankówka ważna	9	—	9	08
Rubel srebrny obrączkowy	1	32	1	42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	89	75	90	75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103	25	104	75
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26 letnie	92	25	93	75
6% galicyjska pożyczka krajowa	—	—	—	—
4½% „ „ „	97	75	98	75
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100	50	101	50
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	93	—	94	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	—	99	—
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	25	98	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95	—	96	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94	75	95	75
4½% „ „ „ „ „ „ „	99	50	100	50
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	97	75	99	—
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	108	—	109	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	100	75	101	75
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	—	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	63	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	97	75	99	25
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	207	50	209	0
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	220	—	231	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	297	-	301	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	—	—	—	—
„ Stanisławowa	27	—	29	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18	50	19	5[illegible]
„ węgierskiego „ „	12	—	13	—
„ włoskiego „ „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Pesztu	7	—	8	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.